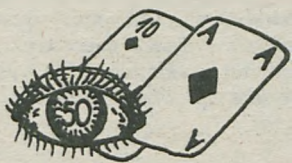


BRUDZEW, DOBRA, GOSZCZANÓW, KAWĘCZYN, MALANÓW, PRZYKONA, 10 X 1993
 ŚWINICE WARCKIE, TULISZKÓW, TUREK, UNIEJÓW, WŁADYSŁAWÓW Cena 4000 zł

Oczko i pięćdziesiątka



W październiku 1991 roku w związku z obchodami 650-lecia miasta ukazało się pierwsze nadzwyczajne wydanie „Echa Turku”. Dziś po 24. miesiącach prezentujemy numer 21/50. Zawiera on kilka materiałów, które mają podkreślić jego okolicznościowy charakter, a także kilka niespodzianek, które (mamy nadzieję) sprawią, że to wydanie okaże się dla Czytelników szczególnie atrakcyjne.

Zabawa w Uniejowie

Wspólnie z Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury w Uniejowie organizujemy zabawę dla dzieci i młodzieży (udział dorosłych mile widziany), podczas której oprócz muzyki, rozrywki i konkursów z atrakcyjnymi nagrodami zaproponujemy Państwu zwiedzenie wystawy prac

pani Moniki Pluty, obejrzenie występów karateków z klubu w Turku, a także występów zespołu kabaretowego.

Podczas zabawy nastąpi losowanie gry komputerowej dla zbieraczy gwiazdek, 1 400 000 zł za krzyżówkę wyborczą oraz innych nagród ufundowanych przez Echo Turku i sponsorów.

Ponadto 7 października w Turku (SP nr 3) odbędzie się Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Echa Turku (szczegóły na str. 16).

Echo Czytelników

Szanowni Państwo!

Echo Turku jest pismem spraw lokalnych redagowanym przez grupę zapaleńców przy współpracy kilkunastu osób z miasta i okolicy. Dzięki nim co dwa tygodnie ukazuje się pismo, które jest efektem pracy wielu ludzi. Niekiedy znaczna część tego materiału jest przygotowana przez osoby w ogóle nie związane z redakcją. Tak na przykład w tym numerze artykuły na stronach 12. i 13. napisali pracownicy oświaty „wypożyczając” z okazji Dnia Edukacji Narodowej tzw. rozkładówkę.

Redakcja „Echa Turku” chętnie nawiąże współpracę z przedstawicielami innych środowisk, którzy zechcą przygotować materiały na interesujące ich tematy. Pismo lokalne jest pismem Czytelników, nie służy naszym partykularnym interesom, ale może posłużyć każdemu, kto zechce zaprezentować innym ludziom swoje poglądy, swój dorobek, swoje problemy.

Zespół redakcyjny

Obecność handlarzy zza Buga wciąż wzbudza wiele kontrowersji wśród turkowień. Dla jednych obywatele Wspólnoty przywożąc towary o niskiej jakości wywożą z kraju dewizy i w ten sposób okradają państwo; dla innych (najczęściej emerytów) jest to jedyna okazja by kupić potrzebne do

Turyści

życia artykuły w miarę skromnych zasobów finansowych. Jeszcze inni na przyjeżdżających potrafią dobrze zarobić.

Ten stały napływ „turyistów” wiąże się jednak ze wzrostem przestępczości. W ciągu ostatnich dwóch lat turkowska policja ujęła kilku łamiących prawo obokrajowców i zarekwirowała nielegalnie posiadane przedmioty. Hitem minionych miesięcy może być niezidentyfikowany do niedawna przedmiot służący do przesączania alkoholu w nielegalnej wytwórni. Kilka tygodni temu okazało się, że jest to... materiał wybuchowy.

Najciemniejsze strony kontaktów handlowych Polaków z obywatelami Wspólnoty na naszym terenie w repozycji na str. 4

Poseł MARIAN MARCZEWSKI

Już dawno nasze lokalne środowisko nie przeżyło tak wielkiej sensacji. Wszędzie powtarzano to nazwisko, upewniano się co do wyników, komentowano i prognozowano. Ogromnym zaskoczeniem był fakt, że kandydat z piątej pozycji zdobył więcej głosów niż jego koleś z miejsc od drugiego do czwartego. Również dla samego kandydata była to niespodzianka.

Komentarze i opinie były różne. Z całą pewnością jednak dominowały emocje. Taki rezultat wyborów trudno było wcześniej przewidzieć. — Bo to, że wygra lewica - mówi pewien trzydziestokilkuletni inteligent - było oczywiste. Ale to, że wygra Marczewski jest dla mnie kompletnym zaskoczeniem.

Z redakcji telefonuję do przewodniczącego Rady Miejskiej Zbigniewa Majcherka, który (o czym powszechnie wiadomo) jest od czasów młodości w bardzo bliskich stosunkach z Marianem Marczewskim:

Od poniedziałku 20 września wyniki wyborów stopniowo odsłaniały skład personalny ekipy parlamentarzystów województwa konińskiego. We wtorek mówiło się już powszechnie, że w grupie tej znajduje się Marian Marczewski z Turku. W środę napisała o tym Gazeta Wyborcza, w czwartek informację tę potwierdziły oficjalne komunikaty.

Marian Marczewski kandydat Sojuszu Lewicy Demokratycznej, mieszkaniec Turku został wybrany na posła do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. W Turku uzyskał ok. 1100 głosów, w całym województwie 5057.

(wywiad z posłem Marianem Marczewskim „Człowiek lewicy” na str. 5”)

— Czy wiesz, że posłem został Marian Marczewski?

— Tak wiem.

— Czy zechciałbyś skomentować ten fakt dla „Echa Turku”.

— Nie. Nie będę komentował.

— A czy zgadzasz się, aby o tym napisać, że nie chcesz komentować?

— Możesz napisać.

Podobnie wygląda rozmowa z Jerzym Żurawieckim, posłem na Sejm w latach 1989-91, przewodniczącym „Solidarności”.

— Co sądzisz o wyborze na posła Mariana Marczewskiego?

— Nie będę wypowiadał się na ten temat.

Te pierwsze rozmowy były na tyle zniechęcające, że dalszych prób uzyskania komentarza na ten temat nie było.

Tymczasem ludzie komentowali i to bardzo żywo. Marian Marczewski nie był postacią nieznaną i już sam fakt wystawienia jego kandydatury wywołał poruszenie, a co dopiero sam wybór.

Jako przedstawiciel młodszego pokolenia nie miałem okazji poznać wcześniej pana Marczewskiego, choć uczestnicząc w życiu społecznym miasta zetknąłem się z tym nazwiskiem i to (mówiąc szczerze) raczej w negatywnym znaczeniu. Pamiętam obchody 650-lecia miasta i oficjalny bankiet w „Centralnej”, na którym zjawił się (zresztą jak się później okazało zupełnie przypadkowo) Marian Marczewski. Wielu radnych było bardzo oburzonych, ktoś podobno nawet wyszedł z sali. Gdy w trakcie kampanii wyborczej redakcja zbierała informacje o kandydatach znaleźli się „życziwi”, którzy informowali, że — Marczewski to zomowiec i rozwodnik. Sam zainteresowany przedstawił swój własny biogram, który w związku z koniecznością dokonania skrótów nie został w całości opublikowany w przedwyborczym numerze Echa Turku. Dziś możemy zaprezentować jego pełne brzmienie:

dokończenie na str. 5

Uwaga! Uwaga! Uwaga!

Od niemal roku po Turku krąży osobnik, który podając się za wysłannika Ośrodka Pomocy Społecznej, wysłannika burmistrza bądź listonosza wyludza pieniądze od osób starszych.

Nie daj się nabrać

Przestępca jest doskonale zorientowany, gdzie mieszkają ludzie w podeszłym wieku. Oferując starszkom dodatek do renty lub przesyłkę pieniężną, pokazuje fałszywe banknoty (w wysokości 1 mln zł) i prosi o wydanie reszty.

Aktualnie policja poszukuje mężczyzny w wieku lat ok. 30, wzrost 175-180 cm, włosy ciemnoblonde, krótkie. Poszukiwany posiada dużą

łatwość w nawiązywaniu kontaktów z nieznanymi. Jego atrybutem może być szaszetka z pieniędzmi noszona przy pasku.

Policja prosi o kontakt wszystkie osoby „odwiedzone” przez nieznanego o podobnym rysopisie. Telefon policji w Turku 47-00 lub 997.

Szczegóły całej sprawy podamy w jednym z najbliższych numerów „Echa Turku”. (o)

Program obchodów Dnia Edukacji Narodowej 14 X 1993 r.

godz. 11.00 - Uroczysta akademie, wręczenie nagród, przedstawienie teatralne - Teatr Koła Ekologicznego przy Zespole Szkół Ogólnokształcących. Sala Miejskiego Domu Kultury.

godz. 13.30 - Wystawa prac plastycznych nauczycieli i uczniów Liceum Ogólnokształcącego. Wystawa historii szkolnictwa rejonu turkowskiego. Sala ZSO, ul. Kościuszki 4.

Organizator: Koło Wychowanków Gimnazjum i Liceum.

godz. 16.15 - Koncert artystyczny w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Turku i uczniów ZSO w Turku. Aula Liceum Ogólnokształcącego.

Organizator: Koło Wychowanków Gimnazjum i Liceum.

godz. 17.00 - Msza eucharystyczna w kościele NSPJ w Turku, na którą zaprasza wszystkich nauczycieli Państwowa Szkoła Muzyczna.

godz. 18.30 - Spotkanie w gmachu Liceum członków i sympatyków Koła Wychowanków Gimnazjum i Liceum.

Zapraszamy



— Ja odczuwam potrzebę krzyku: *Ludzie! Na kogoście głosowali?! Komuna znów u władzy, pora umierać...*

— Chciałem zwrócić uwagę odpowiednich służb na krzaki, które rosną na ul. Legionów Polskich, naprzeciwko kwaciarni (tuż za światłami). *Ich wysokość utrudnia widoczność pieszym i kierowcom.*

— Na Osiedlu Łąkowa mimo wielu interwencji (również artykułu w „Echu”) nie ma żadnych symptomów poprawy. *A ostatnio wręcz odwrotnie. My, mieszkańcy tego osiedla, zostaliśmy poddani prawdziwej próbie wytrzymałości. W pobliżu naszych domów prywatna firma budowlana na zlecenie Urzędu Miasta prowadzi roboty przy budowie nowych alejek do parku. Jeżdżą tu traktory i maszyny, które codziennie niszczą stworzoną przez nas tymczasową sieć linii elektrycznej. Ciągłe musimy coś naprawiać. Nikt nie chce z nami rozmawiać, nikt nie chce przyjąć naszych skarg. A już w ogóle nikt nie pomyśli o tym, że nowe alejki i tak trzeba będzie wkrótce przekopać w związku z dozbrajaniem terenu. I za czyje pieniądze się to wszystko dzieje?*

W piątek 24 września około godz. 1.00 środkiem jezdni na ulicy Uniejowskiej

spacerowały cztery krowy. Zastawiam się skąd się tutaj przybliżyły i może porzucił je spłoszeni ziomkowie?

Przejsie z ul. Powstańców Włocławskich w Uniejowską utrudniają rzymie kaluże. *Wiem, że kaluże są w wielu miejscach, ale tamtędy pędzą do szkoły dziesiątki dzieci młodych i starszych, a także kajakarzy na Osiedlu Zapalczany...*

Chciałbym się dowiedzieć czy to myślenie, aby na rondzie, na Muchoborskiej, ustawić drogowskaz z napisem „Włocławek”. *Wiele osób nie wie co to jest miejscowość. Przystają, wertują mapy. Gdyby na drogowskazie widniała nazwa Łódź lub choćby Uniejów, każdy by wiedział dokąd jechać, a nie pozostaje postawić jeszcze sprzedający mapy.*

Nazywam się Józef Chruszcz. *Założyłem w PHU „Turkon” tonię w pierwszym gatunku, za który zapłaciłem 1,1 mln zł. Kiedy dostarczone węgiel okazało się, że w polowie miał. Interweniowałem w firmie, bezskutecznie. Za waszym pośrednictwem przestrzegam wszystkich potencjalnych klientów „Turkon” — nie dajcie się nabić w butelkę.*

Nie posiadam telefonu, więc posiłkiem zamówiłem rozmowę międzymiastową na pocztę przy ul. Kaliskiej. *W kolektorem stały przede mną cztery osoby. Tymczasem pani z okienka najspokojniej w świecie uczyła się obsługiwać telefon, nadając telegram. Czy do obsługi klientów muszą być kierowane osoby na przyuczeniu? Po kilku minutach zrezygnowałem z czekania i poszedłem na pocztę przy ul. 650-lecia. Tam poprosiłem o spis telefonów wódczwa konińskiego. Poinformowano mnie, że książkę ukradziono. Kiedy prosiłem, aby mi udostępniła jakąś zapasową ręczną, że jej nie udano, odpowiedziano mi, że drugiej pocztą nie ma. Jeżeli poczty mają duży problem z książkami telefonicznymi to może je udostępnić zastaw, albo starym sposobem — fałcuch.*

Podyskutujmy o polityce

Gdyby przyszło Państwu do głowy zapytać mnie, kiedy wreszcie chwila włączenia ogrzewania w naszych mieszkaniach zbiegnie się z zimnymi nocami i jeszcze z chłodniejszymi porankami, a nie z przybyłym nagle ociepleniem, to bez wahania odpowiedziałbym - nigdy.

Rzecz bowiem nie w szczęśliwym trafie, ale w systemie podejmowania decyzji. Jak długo bowiem każdy z nas sam nie będzie miał możliwości w wybranym przez siebie momencie, na własną odpowiedzialność i za własne - choć może duże - pieniądze odkręcenia kurka z gorącą parą do swoich kaloryferów, tak długo będzie w centralnym grzewnictwie trwał socjalistyczny totalotek. I nigdy władza C.O. nie trafi ciepłem w zimną noc. Chyba że zima trwać będzie dwanaście miesięcy.

I to w zasadzie różni moje poglądy na ostatnich kilkadziesiąt lat od tego, co Andrzej Piasecki napisał w kome-

ntarzu „Czy powrócą towarzysze?” („ET” nr 20 br.) o ludziach „uczciwych, gospodarnych, dbających o nasze lokalne interesy”, ale działających przed rokiem 1989 w ramach

Chłodne myśli o świcie

systemu nakazowo-rozdziałczego i dlatego ograniczanych w swoich inicjatywach władzą zwierzchnią.

Proszę mi uwierzyć, że i ja jestem przekonany o uczciwości, gospodarności i dbałości znacznej części spośród aktywnych społecznie w PRL-u ludzi i to właśnie każe mi z niepokojem spoglądać w przyszłość. Bo ich aktywność służyła maskowaniu idiotyzmów systemu. Sami pozbawieni - przez system i ludzi systemu - rze-

czywistej władzy, swoją postawą przedłużali jego żywot.

To tak, jakby poświęcić życie idei budowy doskonałego systemu włączania ciepła w naszych domach. Trzeba więc organizować narady i plena, konstruować niezawodne systemy informacyjne, powoływać plu-

tony skutecznych polityków, chroniących spokój tych od guzika z ciepłkiem dla nas wszystkich, by i tak obudzić się zmarzniętym nad ranem.

Dlatego nie wydaje mi się aż tak groźna sytuacja, w której owa uczciwa grupa ludzi powróci do rządów w naszym mieście, ale tylko wówczas, gdy będziemy mieli konstytucję i prawo gwarantujące samorządowi niezależność, autonomię, odrębny budżet bez ingerencji z zewnątrz, samorząd-

dowe powiaty i podejmować będziemy u nas, w naszym imieniu i własną odpowiedzialność.

Obawiam się jednak sytuacji, w której przyzwyczajeni do aktywności „w ramach” znów pozwolą, o tym co w Turku zdecydowano 120 czy 230 kilometrów stąd.

Cisnie się tu śmieszny i żalony „dowcip” byłego general-ministra sztuki z epoki Bieruta - towarzysza Sokorskiego - który pytany o powodzenie uczestniczenia w stalinowskich nadach komunistów odpowiedział: czynił to, aby Polaków uchronić przed prawdziwym komunizmem. Tak jest, z wrogami pewnie poradziłiby mi sobie wcześniej czy później, a rzej z obrońcami, którzy potem dotychczas są jeszcze pomnikami.

Zatem Andrzej, martwi mnie mroliwa powtórka z historii, sytuacja za lat kilka napisze dziennikarz: *Udaliśmy, ale system im nie pozwalał przyznając, wołę płacić więcej, ale memu odkręcać kurek. Jeśli jedynym wybiera zbiorowe ciepłkiem, niech nie narzeka, że budzi się zmarznięty.*

Mirosław Mękar

Przewodniczący Rady Gminy i Miasta w Tuliszkowie, Zenon Matuszewski ocenia dotychczasową pracę samorządu.

— Co Panem kierowało, gdy kandydował Pan na radnego, a potem na przewodniczącym Rady?

— Tak jak w całym kraju, chcieliśmy nowego, chcieliśmy wziąć sprawy w swoje ręce. Głównym celem było utworzenie samorządu, w którym będą aktywni ludzie. Nie zastanawialiśmy się nad sprawą doposażenia odpowiednich fachowców, chodziło nam o ludzi, którzy chcą zmian, są w Solidarności, będą działać.

— Jak ocenia Pan dotychczasową pracę Rady - Rady pod pana kierownictwem?

— Najpierw wybory, euforia zwycięstwa, a potem trudny okres nauki. Fakt z nas nie miał wcześniej doświadczenia z pracą w samorządzie, takim typem pracy społecznej, więc musieliśmy się uczyć. Oczywiście nie mogliśmy się uczyć na własnych błędach, musieliśmy się uczyć na przykładach innych. Nie mógł dać nam wzorca, musieliśmy sami go wypracować. W 1991 - 92 roku było to trudne. Opracowaliśmy perspektywiczny plan rozwoju gminy, plan realny biorąc pod uwagę budżet i wskaźnik dynamiki wzrostu. Wtedy podkreślić, że radni włączyli się w pracę. Teraz mamy rok 1993 i nowy budżet, który w listopadzie ubiegłego roku musieliśmy przyjąć. Jest to bardzo trudny dla gminy budżet egzystencji. Dynamikę wzrostu mamy zaledwie

6% w porównaniu z rokiem ubiegłym, natomiast stopień inflacji wynosi około 40%. Staramy się jak najlepiej i efektywnie gospodarować społecznymi pieniędzmi. Priorytetowym zadaniem stała się kwestia

zwozdociągowania gminy. Założyliśmy, że do 2000 roku proces ten zakończymy. Ważnymi inwestycjami dla gminy są również: telefonizacja i drogi. Ogólnie oceniam pracę Rady pozytywnie. Choć zauważam, że ostatnio ludzie są jacyś zawiedzeni. Na ostatniej wrześniowej sesji Rady mieliśmy kłopot z zebraniem quorum.

— Jak ocenia Pan niedawne wybory parlamentarne?

— Nie jest dla nikogo tajemnicą,

że społeczeństwo obserwowało życie polityczne na górze. Wniosek z tych obserwacji wyciągnęło, a jest nim wynik wyborów. Mieliśmy doświadczenia z tymi tematami zastępczymi, politykowania, wzajemnych napaści, wyzwisk. Potrzebna była zmiana. Uważam, że społeczeństwo wybierało bardziej pomiędzy prawicą a lewicą, bo chce zmian. Miało dość pouczania w jaki sposób postępować przez ludzi, którzy sami czynili akurat odwrotnie.

Przed nami kolejne wybory



Zenon Matuszewski

— Jeśli, to jaki będzie wpływ tych wyborów na pracę samorządu?

— W ogóle trudno powiedzieć, czy sytuacja po wyborach coś zmieni. Mam wątpliwości. Czy w pracy tu na dole coś się zmieni - nie wiem. Jesteśmy trochę przerażeni politykowaniem góry, nie wiemy jaki będzie budżet, czy pozwoli nam na jakiegokolwiek inwestycje. Jak ułoży się sprawa przejęcia oświaty; z jakim i w jakim stanie ją przejmujemy.

— Czy zamierza Pan kandydować w przyszłym roku?

— Ta kadencja jest - powiedzmy sobie prawdę - straceniczą i trzy lata temu liczyliśmy się z tym, że w następnej będą z pewnością nowi ludzie, nowe spojrzenia. Ja nie będę kandydował, bo uważam, że są lepsi ode mnie. Nie oznacza to, że umyślam się od pomocy, od prac społecznych.

Kto stanie na czele zarządu, zobaczymy. Jestem niezależny finansowo, prowadzę własną działalność gospodarczą i do tej pory dzielę czas pomiędzy nią a pracą w gminie. Moją doktryną jest: praca założona musi być wykonana. Od kilku lat nie noszę zegarka, bo czas się nie liczy, liczy się praca.

— Dziękuję za rozmowę.
Izabela Zawadka

Przedstawiciele niemieckiej firmy z Malanowa „Sun Trade” byli oburzeni, gdy spytaliśmy ich czy w zakładzie przeszło do strajku. — To nie był strajk, to była zwykła pyskówka” - odpowiedzieli - kto wam udzielił takich informacji?

Strajk czy „pyskówka”?

„Sun Trade” jest firmą sezonową. Produkcja trwa od 1 września do końca roku następnego. Sezon produkcyjny kończy się wspólnym zebraniem władz i pracowników. Płace ustalają się przed każdym nowym sezonem w oparciu o rodzaj wytworzonych produktów, przyrost inflacji. Nowy sezon zaczął się w „Sun Trade” dość pechowo: niezadowolone szwaczki w dniu 29 września odmówiły pracy z powodów finansowych. Jednak sami pracownicy twierdzą, że kwestia płac to tylko przedtekst do strajku.

w Polsce bardzo niesprawne. Udało nam się jednak porozumieć z panem Koestersem i po dyskusji ze szwaczkami doszliśmy do porozumienia. Następnego dnia produkcja odbywała się normalnie.

Anonimowi pracownicy „Sun Trade” przedstawiają nieco inną wersję zdarzeń: w akcji protestacyjnej wzięły udział tzw. „jedyńka” i „dwójka”, czyli oddziały produkcyjne. Ogółem nie pracowało około stu szwaczek. W „jedyńce” akcja rozpoczęła się ok. dziewiątej, „dwójka” stanęła nieco później. Kobiety nie pracowały do końca zmiany. W dniu następnym sytuacja była podobna, z tym że porozumienie osiągnięto około południa.

— Negocjacje rozpoczęły się tak naprawdę dopiero w drugim dniu - mówi jeden z pracowników - wcześniej na produkcję przychodził pan Rene i stanowczym tonem nakazywał pracować. Zagroził nawet,

zwolnieniem z pracy. To samo powiedział drugiej zmianie.

Po dwudniowym proteście, czy też (jak ktoś chce) przerwie w pracy, stawki akordowe zwiększono. Wcześniejszy wzrost płac (ustalony przed rozpoczęciem sezonu) wyniósł średnio 30% w stosunku do poprzedniego. Tak twierdzi kierownictwo. Pracownicy jednak uważają inaczej: Te 30% dotyczy chyba jedynie brygadzystów. Nasze płace podniosły się średnio o 15%.

Zatrudnieni w zakładzie skarżą się, że w upalne dni nie zapewniono im zimnych napojów. Ze nastąpiło to dopiero po licznych interwencjach. To nieprawda - mówi Urszula Jablonski - po balu, który kończył poprzedni sezon zostało dużo piwa. Wymieniliśmy je na wodę „Kryształkę”.

Lato było w tym roku upalne i rzeczywiście zimnych napojów wtedy nie brakowało. Nie było ich natomiast w maju, gdy było gorąco - ripostują pracownicy.

— Chcemy rozmawiać z pracownikami, na początku września proponowaliśmy spotkanie z ich przedstawicielami - twierdzi kierownictwo zakładu.

Nic nam o tym nie wiadomo - odpowiadają pracownicy.

Przykładów takich niedomówień jest więcej. Jednak ludzie boją się mówić. Jak twierdzą - grozi to zwolnieniem z pracy. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że w przypadku dni nieprodukcyjnych, ludzi wysłała się na urlopy bezpłatne dając im do

podpisania gotowe wnioski o urlopy. Można nie podpisać, ale wtedy pracownik otrzymuje tzw. „N-kę”. Tak było w dniu 24 września, który wcześniej ogłoszono dniem wolnym. Wnioski o urlop niektórym pracownikom przedstawiono jednak dopiero 29 września.

— Ludzie nie rozumieją, że to dla nich rozbudujemy zakład i jak duże koszty pochłaniają inwestycje. Poza tym nie wiem czy w okolicy można tyle zarobić - mówi Rene ter Wee.

Średnia płaca w zakładzie „Sun Trade” wynosi ok. 500 DM, w Niemczech miesięczna pensja wynosi 1500-2000 DM.

Wokół zakładu panuje zła atmosfera. Ludzie mieszkający w okolicach Malanowa są rozczarowani, że „Sun Trade” nie chce zatrudniać miejscowych. Jednak kierownictwo tych zarzutów nie potwierdza. Panuje powszechna opinia, że ludzie są zadowoleni JEDYNIĘ z pracy, której nikt w obecnej sytuacji pozbyć się nie chce. Będąc na terenie zakładu próbowaliśmy pytać pracowników o warunki pracy. Mówili dość niechętnie.

— Czy odpowiada Panu płaca?

— Odpowiada, nie odpowiada to się robi...

— To dlaczego Panowie nie przystąpili do akcji?

— Nie ma co strajkować. W razie czego brama i...

Dominik Szczap

Przykład Siergieja należy na naszym terenie do rzadkości, ale w innych rejonach kraju to już codzienność. Obywatele byłego ZSRR przyjeżdżając do Polski liczą na szybki i

łatwy zarobek

Jedni uczciwie ciulają pieniądze handlując gdzie się da, rezygnując z kwater na czas pobytu; inni po pozbyciu się towaru odkupują go od innych przyjezdnych i sprzedają po wyższych cenach nakładając ustaloną przez siebie marżę. Jeszcze inni w ogóle nie myślą o handlu. Wyłudniają pieniądze działając w pojedynkę lub zakładając grupy przestępcze.

Uczciwi handlarze przejeżdżają po tysiąc kilometrów w poszukiwaniu lepszego miejsca do handlowania. W dużych miastach czeka na nich konkurencja i liczne niebezpieczeństwa. Na bazarach rządzi prawdziwa mafia złożona nie tylko z obywateli Wspólnoty, ale również z Polaków.

Grupy przestępcze nie odpuszczają nikomu. Działają zarówno na bazarach, jak i na drogach napadając na swych ziomków. W ostatnich miesiącach wykształciło się kilka odmian mafii, szczególnie dokuczliwe są bandy okradające samochody. Na targach i bazarach działa nieraz po kilka grup rywalizujących ze sobą i ściągających haracz od tych samych ludzi. W Warszawie jedna grupa bierze po 200 tys. dziennie od osoby.

Nic więc dziwnego, że miasteczka takie jak Turek są rajem dla handlarzy ze Wspólnoty. Czym dalej od polskiej wschodniej granicy, tym lepiej.

W Turku

problem handlarzy ze Wschodu zaczął się w 1990 roku. Początkowo były to wycieczki, które przyjeżdżały na krótko, szybko zmieniając miejsce pobytu. Z czasem zaczęły zostawać tu na dłużej. Ich przybywu nie zahamował nawet chwilowy zakaz handlowania. Do wycieczek zza wschodniej granicy dołączyli handlarze z Bułgarii i Rumunii. Coraz częściej zaczęło dochodzić do przestępstw popełnianych przez przyjezdnych. W rejonowej komendzie policji w Turku utworzono specjalną komórkę zajmującą się sprawami przestępczości obywateli Wspólnoty.

Nasze miasto należy do spokojnych - przynajmniej na razie. Policjanci uważają jednak, że gdyby nie było stałego nadzoru, w ciągu tygodnia doszłoby do podobnych prze-



Takie nalepki stosowali Rosjanie przy nielegalnej produkcji alkoholu w hotelu „Barbórka”

Turyści

Siergiej przyjechał z wycieczką do Turku w styczniu 1993 roku, wcześniej stracił pracę w rodzinnej Połtawie (Ukraina). Początkowo był normalnym handlarzem liczącym na szybki zarobek. Podobało mu się tutaj: ot, spokojne, ciche miasteczko, a co najważniejsze duży popyt na towary zza wschodniej granicy.

Siergiejowi nie zależało specjalnie na powrocie do Połtawy. Pieniądze, które zarobił, przeznaczał na birbantki w tutejszych nocnych lokalach. Często był widziany w mocno podejrzanym towarzystwie. Jako obcokrajowiec przebywający tutaj przez dłuższy czas zapoznał się także z miejscową policją.

Z czasem, gdy pieniądze i towar zaczęły się kończyć, trzeba było pomyśleć o nowym sposobie zarabiania. Okazją stały się przyjazdy nowych grup z byłego ZSRR. Wystarczyło podejść do autokaru lub handlującego rodaka i zarządzić okupu za bezpieczny handel. Metoda była skuteczna, wystraszeni handlarze płacili chętnie, byle tylko mieć spokój i... ochronę.

Policja turkowska zatrzymywała Siergieja sześć razy, za każdym razem kończyło się na mandatach i ostrzeżeniach. W czerwcu nasz bohater w bóje na targu został pokłuty nożem przez współnika. Poszło o pieniądze. Koszty kuracji (ok. 64 mln zł) pokrył Skarb Państwa (polski oczywiście).

Pod koniec sierpnia Ukrainiec brutalnie wyłudził od handlującej Rosjanki prawie dwa miliony złotych. Odważna kobieta zgłosiła całą sprawę na policję. Siergiej został deportowany.



W słoneczne, ciepłe dni handel idzie najlepiej

stępstw co w dużych miastach. Policja i handlarze znają się doskonale. Ci ostatni na targu pokazują sobie ubranych po cywilnemu stróżów prawa i ostrzegają się wzajemnie. Wspólne spotkania pamiętają długo i jedni i drudzy.

Handlarze to również niezły biznes dla turkowian. Przyjeżdżający nie chcą już najczęściej mieszkać w autokarach. Szukają więc kwater. Po aferze alkoholowej w hotelu „Barbórka” dyrektor kopalni wydał zakaz meldowania obywateli Wspólnoty. Hotel „Tur” nie ma zbyt dużo miejsc, a noclegi w hotelu przy PKS są za drogie dla przyjezdnych. Pozostają więc kwatery prywatne, gdzie ceny są najprzystępniejsze (30-40 tys. zł za dobę od osoby).

Aktualnie policja ma zanotowanych 38 takich kwater na terenie miasta i okolic. Niektóre z nich to meliny pijackie. Miejsce jest jednak nieważne. Handlarze mieszkają po kilkanaście osób w różnych warunkach sanitarnych. Tam dochodzi nie-

kiedy do pokątnych transakcji, tam też załatwia się czasem porachunki.

Turkowianie przyjmują wszystko bez mrugnięcia okiem. Dla nich to zarobek niełichy, a i często udaje się przy handlarzach zaoszczędzić na jedzeniu. Bywają tacy, którzy mieszkając w blokach, wynajmują pokoje gościom zza Buga, a sami śpią na materacach w kuchni.

We wzajemnych kontaktach obie nacje balansują często na granicy prawa. Policji znany jest przypadek wyłudzenia przez mieszkańca Turku 1000 DM od obywatela Wspólnoty, niektórzy przedsiębiorcy zatrudniają kilku z nich „na czarno”. Pewien pracownik jednego z turkowskich klubów sportowych wystawiał podobno specjalne zaświadczenia mówiące, że dana osoba jest jego pracownikiem i może zajmować się handlem bez ograniczeń. Wiadomo również nieoficjalnie, że właściciel jednego z ekskluzywnych lokali turkowskich proponował pracę młodemu Rosjankom na etacie „dam do towarzystwa”.

Mieszkańcy Turku i okolic bardzo chętnie kupują alkohol i broń białą. Często ignorują również zalecenia SANEPID-u o powstrzymaniu się od

kupna i spożycia artykułów spożywczych pochodzących od przyjezdnych. Co prawda nie było przypadków zachorowań, ale można wykluczyć, że do choroby - już w najbliższej przyszłości.

W ciągu dwóch lat pracy z policjantami Wspólnoty policja zameldowała kilkanaście sztuk broń (w tym bagnety używane w zbrojnych Wspólnoty), kilkanaście nalepek oraz całą aparaturę wytwarzania alkoholu. Ceny pochodzą z nielegalnej produkcji w hotelu „Barbórka”. Zamek tam Rosjanie w prymitywny sposób przygotowywali alkohol do sprzedaży (do jego przesączenia używano m.in. maski p-gaz. i... materiałów wybuchowych).

Wprawdzie nie było jeszcze wypadku palnej i gazowej, ale można powiedzieć, że niektórzy z handlarzy posiadają - nie tylko w domu, ale i w własnej.

Obcokrajowcy robią się coraz bardziej bezczelni. Niedawno policjantowi legitymacji przez policjanta, który trzymał próbował się bronić. Innym razem kilku policjantów Ukrainców urządziło sobie w tunelu przy hotelu „Tur”. Jeden z policjantów idący na inspekcję nie nosił przy sobie broń.

Przepisy

Przyjeżdżający z zagranicy muszą być związani uzyskać specjalne pozwolenie zameldowania na pobyt w tym kraju (w ciągu 24 godzin w przypadku przygranicznej i 48 godzin w pozostałym kraju). Mają także ściśle określony czas pobytu: obywatele Wspólnoty 90 dni, Bułgarzy i Rumuni 30 dni, wszyscy tego przestrzegają - czyli kara (200 - 500 tys. zł) odstrasza, zwłaszcza że dobry zarobek potrafi zarobić i 10 mil. miesięcznie. Wystarczy tylko być w tym kraju. Dłużej handlarzy doskonale wiedzą, co najlepiej zrobić. Ostatnio popularne stały się wyjazdy na wieś - tam towar jest daję się odpowiednio drożej.

Deportacja obywatela Wspólnoty nie jest sprawą łatwą. Decyzję może wydać jedynie wojewódzka prokuratura, wniosek komendanta wojewódzkiej policji, do którego musi się udać przedstawiciel jednostki terenowej. Od decyzji można się odwołać w ciągu tygodnia. Dopiero po tym terminie wiza administracyjna nabiera mocy prawnej.

Polska podpisała specjalne porozumienie z państwami Wspólnoty, jednak prokuratura dość niechętnie wszczynają sprawy karne. Nigdy nie wiadomo czy wysłane materiały trafią do odpowiednich organów w miejscu zamieszkania przestępcy.

Atmosfera wśród handlarzy zza Buga jest zła. Nie mogą oni liczyć na siebie. Panuje tu częste są konflikty między grupami pochodzącymi z różnych państw. Pomimo tego rzadko dochodzi do współpracy z policją - bo to jest niebezpieczne. Dzisiaj już żaden obywatel Wspólnoty nie podrzuje samemu sobie najlepiej mieć własną grupę.

Wyjazdy do Polski przestają być opłacalne, twierdzą Rosjanie. Z tego powodu ponoć kosztuje podróż, a to staje się zbyt duże. Jednak policjanci tego nie potwierdzają: na wschodniej granicy się nie zmienia.
Dominik

dokończenie ze str. 1
Marian Marczewski, rodowity turkowiec, magister prawa administracyjnego. Od 19. roku życia do czasu przejścia na emeryturę funkcjonariusz ruchu drogowego, po ukończeniu Wyższej Szkoły Oficerskiej w Szczytnie - oficer Wydziału Ruchu Drogowego, a następnie Akademii Spraw Wewnętrznych - naczelnik Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Koninie. Sprawy bezpieczeństwa i porządku to sprawy, którymi chciałby się zająć. Pod koniec lat 80. wybrany do Wojewódzkiej Rady Narodowej, członek Komisji Bezpieczeństwa Publicznego. Obecnie przewodniczący SdRP w Turku. Żona - lekarz-stomatolog, dwoje dzieci: 24 - letni

syn Maciej i 17 - letnia córka Maja. Jego hobby to po prostu życie, a w nim szczególnie nurkowanie i myślistwo. Podziwia kobiety, bowiem jest to jedna z niewielu rzeczy, które stwórca stworzył doskonale. Lubi spotkania z przyjaciółmi i dyskusje polityczne przy mocno zamrożonej „Wyborowej”. Jeździ czteroletnim audi 80. Mieszka we własnym domku. Kandyduje z SdRP na liście 5, na 5. miejscu.

Chciałby podziękować wszystkim życiowym za zrywanie, dopisywanie plakatów, uzupełnianie życiorysu oraz pomalowanie czerwona farbą szyby wystawowej, za którą był plakat wyborczy.

Oczywiście, jak większość kandydatów Marian Marczewski na użytek

wyborców potraktował wybiórczo swoją biografią. Nie napisał tego, że od 18. roku życia był członkiem PZPR i delegatem na ostatni zjazd tej partii, że w latach osiemdziesiątych jako dowódca oddziału ZOMO stacjonującego w Turku jeździł wraz milicjantami na akcje do Wrocławia.

Ale jego życiorys to nie tylko milicja. To również drugie małżeństwo z uroczą panią stomatolog, rezygnacja z pracy w milicji i przejście na emeryturę, to wreszcie siedmioletni pobyt w Stanach Zjednoczonych w 1990 roku. To także lewicowe tradycje przekazane mu przez dziadka i ojca.

Marian Marczewski, mimo iż „Echo” nie rozpieszczało go podczas

kampanii wyborczej, chętnie godzi się na wywiad dla lokalnej gazety. Rozmawiamy w siedzibie SdRP w Turku. Dwa ciasne pokoiki, stare biurka i szafy, materiały z kampanii wyborczej. W trakcie rozmowy kilkakrotnie dzwoni telefon. Gratulują Jacek i Kaja. Marian Marczewski, jest rozluźniony i swobodny. Odpowiada szeroko na większość pytań powoli, nie spiesząc się (prawie dyktuje odpowiedzi), część wypowiedzi opatruje zastrzeżeniem „że to nie jest do gazety”, co zdarza się prawie każdemu rozmówcy „Echa Turku”. Mimo pewności siebie i świadomości znaczenia wygranej w wyborach poseł-elekt nie jest zadufany w sobie. Wie, że to dopiero początek.

CZŁOWIEK LEWICY

—Wynik wyborów w naszym okręgu był ogromnym sukcesem dla wielu ludzi. Chyba również dla Pana?

— Nie ukrywam, że tak. Do wyborów szliśmy blokiem i najważniejsze było, aby zdobyć jak największe poparcie dla lewicy. Oczywiście każdy z kandydatów liczył się z możliwością wyboru, ale generalnie chodziło nam o Sojusz. Dla mnie też najważniejsze było uzyskanie poparcia dla naszej listy. Choć oczywiście moją ambicją było również zdobycie takiej liczby głosów, aby wypaść jak najlepiej w porównaniu z innymi kandydatami z Turku, którzy startowali z innych list wyborczych.

— Ostatecznie zdobył Pan w mieście około 1100 głosów. Jedynym pańskim kolegą partyjnym Lucjan Jakubowski osiągnął lepszy rezultat.

— Szanuję Lucka i cieszę się bardzo z wyniku jaki osiągnął, pierwszy mu tego gratulowałem. Dla mnie wielkim sukcesem było zdobycie drugiego miejsca w Turku.

— Ostatecznie jednak wyniki w całym województwie przeważały na pańską korzyść. Czy zgodzi się Pan ze stwierdzeniem, że głosując na lewicę wyborcy głosowali na tych ludzi, którzy kojarzyli się z dawnym systemem - stąd pański sukces.

— Absolutnie nie przyjmuję takiej argumentacji! Naprawdę nie chciałbym, aby moja wypowiedź zabrzmiała nieskromnie, ale uważam, że ludzie głosowali na mnie nie tylko dlatego, że jestem z lewicy. Mieszkałem w Turku od urodzenia, mam tu rodzinę, przyjaciół, znajomych. Nie zrobiłem w życiu niczego, czego musiałbym się wstydić, uważam, że mogę patrzeć w oczy mieszkańcom tej ziemi. A skoro większość z nich postawiła krzyżyk przy moim nazwisku, to znaczy, że akceptują moją skromną osobę. Zresztą od poniedziałku odbieram telefony z gratulacjami i jak dotąd nie było telefonu, który ogólnie mówiąc wyrażałby dezaprobatę. A co do skojarzeń z dawnym systemem, to związany z nim był każdy, kto tu żył i pracował. A pan może nie?

— Oczywiście, że byłem. Ale być studentem czy nauczycielem w PRL to nie samo co być dowódcą ZOMO - jak to się wtedy mówiło „bijącego serca partii”. Czy nie dostrzega Pan tego paradoksu historii, który właśnie Pana, szefa ZOMO, aktywnego członka partii i delegata na ostatni zjazd PZPR, w wolnej Polsce wynosi do najwyższej godności reprezentanta społeczeństwa?

— Zapomniał Pan dodać, że taka była wola wyborców. Ja wiem, że moja przeszłość jest dla wielu nie do zaakceptowania, ale nie zamierzam się jej wypierać, ani tym bardziej próbować jej zmieniać. Byłem w milicji, byłem w partii. Byłem i pozostanę człowiekiem lewicy. Uważam, że nie funkcja, czy poglądy świadczą o człowieku, ale jego uczynki.

— Więc co Pan do tej pory uczynił, co się Panu w życiu udało?

— Wybudowałem dom, posadziłem drzewo, zwiedziłem kawał świata. Przed wszystkim jednak (pomimo rozvodu) udało mi się wychować dwoje dzieci i wspólnie z drugą żoną doczekać, aż jej dzieci pokończą studia. Wiele mi się w życiu udało... Teraz mogę poświęcić swój czas i zdrowie dla innych, pracując w parlamencie.

— W jakiej komisji sejmowej zamierza Pan pracować?

— W komisjach: spraw wewnętrznych i zdrowia. Mam liczne kontakty z ludźmi z tych środowisk, mam na

dzieję, że znajdę tam oparcie i pomoc. Oczywiście nie zamierzam się ograniczać tylko do tej problematyki. Wszystko to co zostało zapisane w programie lewicy jest mi również osobiście bardzo bliskie. Mój brat jest inwalidą I grupy, mama emerytką. Wiem jakby im się ciężko żyło gdyby nie pomoc moja i siostry. Dlatego też w swej działalności poselskiej chciałbym się zająć losem ludzi cierpiących biedę, bezrobotnych, emerytów i rencistów. Gdy byłem w Stanach Zjednoczonych widziałem obok wielkiego bogactwa i przepychu również strefy niesamowitej nędzy. Jestem przeciwnikiem takich skrajności. Ani kapitalizm oparty na bezwzględnej wyzysku ludzi pracy, ani totalitarny socjalizm w wydaniu stalinowskim nie są drogowskazami dla mojej pracy.

— Praca poselska to nie tylko świat wielkiej polityki, ale również nasz mały lokalny świat miejski i powiatowy. Jak tutaj wyobraża Pan sobie swoją działalność?

— Myślę, że uda mi się coś dla tego miasta zrobić. Liczę na poparcie zwłaszcza ludzi młodych, którzy do tej pory nie brali jeszcze udziału w działalności społecznej. Wspólnie z kolegami z SdRP chciałbym rozbudować naszą strukturę, rozpropagować jeszcze bardziej idee lewicowe wśród lokalnej społeczności, tak aby w przyszłych wyborach samorządowych mandat poparcia ze strony mieszkańców Turku otrzymał nie tylko jeden człowiek.

— To znaczy, że SdRP zaczyna poważnie przygotowywać się do przyszłorocznych wyborów samorządowych?

— Jak najbardziej. Przecież obecna Rada Miejska zdominowana jest przez formację wywodzącą się z Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Nie ma tam miejsca na pluralizm, a to w demokracji jest niezbędne. W ten sposób wzrasta wydajność pracy organów przedstawicielskich. Może również wzrośnie frekwencja na sesjach...

— A powiat? Czy socjaldemokraci przymierzają się też do batalii o powiaty?

— Uważamy, że w tej chwili jest w Polsce wiele ważniejszych problemów gospodarczych. Organizowanie nowych struktur administracji może poczekać. Myślę, że mieszkańców Turku bardziej niż stworzenie powiatu interesuje sprawa dokończenia przebudowy ronda, uporządkowania ulicy Łąkowej i wiele innych spraw związanych z życiem codziennym.

— Gdy w 1989 roku wybory wygrała „Solidarność” wkrótce potem zawiązał się oddolny ruch społeczny na rzecz przyspieszonych wyborów samorządowych. Na wielu stanowiskach w administracji i gospodarce nastąpiły zmiany kadrowe. Czy teraz nie należy się spodziewać analogicznej sytuacji. Góra będzie wasza, a doły nie.

— Szanowny panie redaktorze, ludzie lewicy doświadczyli już skutków takich „zmian”. Nie mówię o sobie, bo mi się nic nie stało, ale wielu uczciwych ludzi po prostu skrzywdzono za to tylko, że należeli do partii i pełnili ważne stanowiska. Proszę mi wierzyć, że my nie będziemy kierować się zasadami odwetu. W ogóle uważamy, że etap patrzyenia w przeszłość należy w Polsce zakończyć. My wyciągamy rękę, chcemy zgody narodowej, chcemy iść do przodu, a nie patrzeć w tył.

— To znaczy, że nie dacie możliwości zrobienia kariery towarzyszeni Szmaciakowi, o którym mówił minister Rokita?

— Nie mamy takiego zamiaru. Zresztą proszę popatrzeć realnie. W SdRP są ludzie, którzy mają pracę, mają



Posel Marian Marczewski

swoje stanowiska i problemy. Z kolei większość stanowisk w administracji została obsadzona w drodze konkursów, a w samorządzie na skutek wyborów. Nikt rozsądny nie będzie tego podważał. A co do towarzysza Szmaciaka, to chciałbym zwrócić uwagę, że PZPR składała się z różnych nurtów. Byli tam również tępi karierowicze, którzy w socjaldemokracji miejsca nie znaleźli. My już jesteśmy zahartowani, dla nas nie stanowiska lecz program ma pierwszorzędne znaczenie.

— Już wkrótce przekonamy się czy te deklaracje będą realizowane. Co może Pan jako jedyny poseł Ziemi Turkowskiej obiecać jej mieszkańcom. Z czego będzie można Pana rozliczyć po zakończonej kadencji?

— Nie chciałbym składać zbyt wielu obietnic, zwłaszcza takich, o których już teraz wiadomo, że spełnić ich się nie da. Z pracą parlamentarzysty jest tak, że na początku wydaje się, że poseł to może nie wiadomo co. Potem okazuje się, że jego możliwości są ograniczone. W końcu siła i znaczenie parlamentu polega w dużej mierze na zdolnościach konsolidacji, tworzenia licznej koalicji. Cóż może jeden poseł? Byłoby niedobrze gdyby każdy z nas zaczął realizować partykularne interesy ludzi ze swego terenu. Tym niemniej chciałbym podkreślić, że jestem bardzo związany z moim rodzinnym miastem. Chciałbym je reprezentować godnie i skutecznie. Wiele zależy od tego, jakie problemy uznamy tu na dole za najważniejsze do rozstrzygnięcia, jak będzie układała się współpraca z lokalnymi władzami. Ja w każdym bądź razie jestem otwarty na współdziałanie i na pracę z każdym, komu na sercu leży dobro mieszkańców tej ziemi. Zrobię wszystko, aby moja kadencja była dla Turku jak najbardziej owocna.

— Dziękujemy, że zechciał Pan poświęcić tyle czasu naszej lokalnej gazecie, gratulujemy wyboru i życzymy, aby pańska działalność parlamentarna przyniosła naszemu miastu jak największą korzyść.

— Dziękuję również gazecie, ale korzystając z okazji chciałbym podziękować też wszystkim wyborcom, którzy oddali swe głosy na listę Sojuszu Lewicy Demokratycznej i na moją osobę. Drodzy Państwo! Naprawdę gorąco dziękuję i postaram się Was nie zawieść.

Rozmawiał: Andrzej Piasecki

Radość i nadzieja wyborcy

Powyborowa nasza Wizja dobrobytu na najbliższe sejmowe cztery lata, że po tych wyborach chłop z robotnikiem szczerze się zbrata a do likwidowania w Polsce ciągłego bezrobocia, w zakładach i chutorach z miłości hałas aż dudni, że każdy chłop polski, jednego bezrobotnego na ten czas zatrudni — amen — a... — a...
Ta robotniczo — chłopska nadziei wspaniała perspektywa, jednocześnie do zadumy wyborców wzywa.

Stały czytelnik „Echa”
wyborca — emeryt



Piotr Schulz — burmistrz Dobrej, działacz polityczny i samorządowy

— Jak Pan ocenia sytuację powyborczą w kraju?

— Do pozytywów można zaliczyć fakt, że środowisko wiejskie zintegrowało się i zdecydowanie wskazało jednego reprezentanta interesów chłopskich, co moim zdaniem jest bardziej potrzebne wsi niż kredyty preferencyjne. Bardziej skomplikowana sytuacja jest w miastach. Pomimo że większa część wyborców opo-

wiedziała się za SLD, to jednak partie prawicowe reprezentujące ok. 30% elektoratu nie znajdują się w parlamencie. W sumie czytelnie zawęziła się odpowiedzialność za losy państwa i za wszystko co będzie się działo w ciągu najbliższych lat.

Do negatywów zaliczyłbym brak reprezentacji nieomal jednej trzeciej wyborców, co w samym woj. konińskim daje kilkadziesiąt tysięcy osób. Jeżeli dojdzie do uchwalenia konstytucji, będzie ona propozycją jednej opcji. W przypadku rozczarowania rozwojem sytuacji w sferze socjalnej

(miasto) czy produkcyjnej (wieś) wyborcom nie będzie już czego zaproponować. Niepokojące jest także to, że ci którzy odeszli w skarpetkach wyjdą z łodówek i zamrażarek wrócą po buty, przegnąją kołnierzyki ze styropianu i puszcza ich bez butów, a może i bez skarpet.

— A co z przyszłością reformy samorządowej?

— Sojusz odkłada sprawę na później. PSL jest za wzmocnieniem samorządu, ale tylko na szczeblu gminy. Sprawy samorządu na szczeblu powiatu i województwa odłożono do bliżej nieokreślonej przyszłości.



Jan Radzimski — kierownik Urzędu Rejonowego, członek PChD.

— Jak Pan przyjął porażkę ugrupowań chadeckich?

— Wyniki wyborów przyjąłem ze spokojem. Jako działacz PChD z wyboru jestem demokratą i wybory te muszę uszanować. Porażki prawicy należało się spodziewać, tak rozproszone ugrupowania prawicowe przy tej ordynacji nie miały szans. Natomiast porażka „Ojczyzny” wzięła się z nieszczęśliwej dla partii tworzących Konwencję Polską koalicji. Odbiór społeczny tych partii był zdecydowanie inny niż Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Według mnie gdyby poszły do wyborów same miały

szansę przekroczyć próg 5%. Co z tego, że mieliśmy wartościowych ludzi kiedy byli oni kojarzeni jako członkowie lub zdobywający głosy dla ZChN. Myślę że w Polsce jest zapotrzebowanie na program ideowy i gospodarczy chadecji, potrzeba tylko trochę rozsądku przywódców centroprawicy, aby zbudować jedno, bądź dwa silne ugrupowania.

— Czy po zwycięstwie lewicy spodziewa się Pan znaczących zmian w obszarze stanowisk administracji państwowej.

— Myślę, że tego pytania nie należy kierować do mnie, a do zwycięzców. Spodziewam się jednak, że zmiany nastąpią, a na jaką skalę, zależy od tego kto w SLD dojdzie do głosu. Jeżeli zwycięży góra z Oleksym, Kaczmakiem, Borowskim nie należy spodziewać się nieprzemyślanych, gwałtownych

pociągnięć, ale jeżeli do głosu dojdą populiści, którzy dawali o sobie znać w kampanii przedwyborczej, to gruntowne zmiany są więcej niż prawdopodobne.

— Jest Pan propagatorem ograniczenia władzy państwowej na rzecz samorządów, czy dojdzie lewicy do władzy nie pogrzebie reformy samorządowej?

— Obawiam się, że zahamowany zostanie proces powstawania silnych powiatów i województw. Nowy Sejm musiałby do końca roku zaakceptować projekt nowej ustawy, a nie wiem czy jest to na rękę obecnym zwycięzcom. Zahamowanie reformy samorządowej zatrzyma jednocześnie reformę służby zdrowia, oświaty, administracji specjalnej, a o problemach terenu decydować będą w dalszym ciągu politycy z Warszawy.
rozmawiał: Andrzej R. Tyczyno

Znane już są oficjalne wyniki wyborów do Sejmu i Senatu. Z naszego województwa w parlamencie znaleźli się:

Kogośmy wybrali

W Senacie

EUGENIUSZ GRZESZCZAK - inżynier rolnik z Słupcy, lat 39 (PSL)
ANNA OLEJNICKA - rolnik z gminy Osiek Mały, lat 41 (PSL)

RYSZARD KUJAWA - rolnik z Przymia gm. Colina, lat 61 (PSL)
PIOTR CHOJNACKI - prawnik z Konina, lat 48 (PSL)
CZESŁAW CIEŚLAK - technikum rolnik z Grabowa, lat 47 (PSL)

W Sejmie

JAN KOPCZYK - lekarz z Konina, lat 39 (PSL)

JÓZEF NOWICKI - ekonomista z Konina, lat 49 (SLD)
MARIAN MARCZEWSKI - prawnik z Turku, lat 45 (SLD)

W ostatnim numerze „Echa Turku”, opierając się na niesprawdzonych informacjach napisaliśmy, że najwięcej głosów w wyborach do Senatu w naszym województwie zdobyli: Andrzej Sybis (SLD) i Aleksander Terpiński (UD). Okazało się jednak, że dane te dotyczyły tylko miasta Konina. Ostateczny wynik wyborów do Senatu publikujemy powyżej. Przepraszamy za pomyłkę, która była wynikiem „gorączki wyborczej nocy”. Na szczęście (mimo szalonego tempa obliczania wyników wyborów) więcej błędów w wiadomościach wyborczych nie było.

Wśród dwudziestu sześcioro kandydatów do Sejmu z rejonu Turku, którzy nie zdobyli mandatu, znalazł się również pan Karol.

Można się zapytać dlaczego właśnie jemu poświęcam ten krótki feljton? Otóż miałem kilkakrotnie okazję (nie napiszę, że przyjemność) wysłuchać złośliwych uwag skierowanych pod adresem pana Karola w związku z jego kandydowaniem do Sejmu. Swoją drogą to szkoda, że z krytyką tak rzadko występuje się pod właściwym adresem. Łatwiej to robić za plecami.

Co mówiono o panu Karolu?

Ano, że jego kandydatura jest niepoważna, że nadaje się tylko do drobnego handlu, a nie do polityki, wytykano siemiężny strój i takiz styl bycia.

Jednak pana Karola nie trzeba znać zbyt dobrze aby móc powiedzieć o nim wiele dobrego. Jest to człowiek poczciwy, zainteresowany sprawami miasta i jego mie-

specjalną zaletą. Zgoda, ale zarobione pieniądze można różnie wydawać: na luksusowy samochód, wielki dom czy zagraniczne wycieczki. Pan Karol ma skromne mie-

Pan Karol

szkańców, wspomagający finansowo szkoły oraz imprezy kulturalne i sportowe. Wreszcie wypada zauważyć, że dzięki firmie pana Karola turkowie mają codziennie świeżą prasę, a ponad dwudziestu kilku ludzi ma pracę, inni zaś kontrahenta i obroty.

Powie ktoś, że to nic nadzwyczajnego, że praca i dorabianie się nie jest wcale

szkanie w blokach, jeździ kilkunastoletnim samochodem, a urlopu nie miał już od dawna. Zyski (o ile w ogóle są) idą na dalsze inwestycje. To tacy jak pan Karol tworzą nowe miejsca pracy, a nie ci, co mają pełną gębę troski o bezrobotnych. Właśnie tacy ludzie mają w małym palcu pojęcie rentowności, marketingu i ekonomicznego

funkcjonowania przedsiębiorstw. Potrafią zagiąć nie jednego inteligenta w dyskusji na temat gospodarki, handlu, funkcjonowania urzędów i banków. W swej działalności muszą wykazać się wieloma umiejętnościami, których nie posiadają ludzie zza biurka.

Zapędzony i zapracowany pan Karol zgodził się kandydować do Sejmu z radykalnego ugrupowania. Szarpiąc się z codziennymi kłopotami wynikającymi z prowadzenia działalności gospodarczej na własną rękę, poparł tych polityków, którzy obiecywali drogę na skróty. Sam nie liczył na uzyskanie mandatu poselskiego (zgodził się kandydować tylko na ostatnim miejscu), ale swoją aktywnością chciał przysporzyć głosów całej liście. Nie przy-

sporzył. Jego partia nie zmieściła się w Turku nawet w pierwszej dziesiątce. Pan Karol otrzymał 132 głosy - 11. miejsce.

Demokracja zadecydowała - wygrał kto inny. W swoim im programie napisał, że „służy radą osobom poczękującym w działalności handlowej”. O ile sobie przypominam hasła z kampanii wyborczej, to nikt nie zaofertował czegoś równie konkretnego i możliwego do uzyskania od zaraz.

Nie dowiem się czy pan Karol byłby dobrym posłem. Jednak dzięki wyborcom przekonane są, że demokracja wyzwala w ludziach wiele energii i zaangażowania. Nie należy tego ani lekceważyć, ani się z tego wyśmiewać.

Andrzej Piasecki

Andrzej — robotnik

— To co się stało zaskoczyło nawet tych, którzy głosowali na lewicę. Społeczeństwo nie jest aż tak głupie, żeby nie zdawać sobie sprawy, że obietniczki lewicy są niewykonalne. Na socjalistyczną rozrzutność mogą sobie pozwolić tylko bogate państwa. Dodrukowanie pieniędzy, a tym samym galopująca inflacja ogoloci półki sklepowe i wykończy prywatnych przedsiębiorców (państwowe firmy ponoć zostaną oddłużone). Jeżeli nowy rząd i parlament zechcą realizować te utopijne plany, to mam dla nich propozycję, dać ludziom po jednej kserokopiarce na blok, to sami sobie pieniądze narobią.

Władysław — emeryt

— Głosowałem na SLD i cieszę się, że wygrali. Wreszcie zapanuje porządek i ład. Znikną wreszcie ci pijacy z rynku i ludzie nie będą musieli już stać w kolejkach po zasiłek. Poprawi się też nam, weteranom pracy.

Ryszard — pracownik umysłowy

— Polacy jak zwykle kierowali się emocjami a nie realizmem. Na lewicę, poza stałym elektoratem, głosowali Ci, którzy chcieli prawicy zrobić na złość. Wałęsa urasta nam do rangi wyroczeni narodowej, przewidując dokładnie co ma nastąpić. Teraz wy-

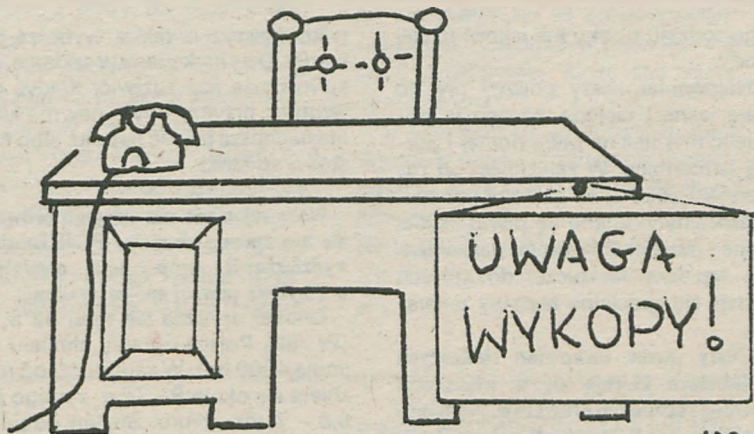
starczy czekać, aż naród „zawyje”, co wydaje się bardzo prawdopodobne. Rządów lewicy w państwie demokratycznym nie należy się obawiać. W Polsce socjaliści dość szybko się „wyłożą”. Problem w tym, czy zechcą wówczas oddać władzę. Kwaśniewski and company to tylko szczyt góry. Najgorsze są doły. Prowincjonalne „kacyki”, których nie tak dawno pozabawiono profitów zaczynają podno-

Rejonowego. Sytuacja staje się coraz bardziej niebezpieczna i zaczyna zagrażać polskiej demokracji.

Józef — rolnik

— Do partii wstąpiłem jeszcze w szkole średniej, wcześniej byłem aktywnym członkiem ZSMP. Dzięki rekomendacji komitetu otrzymałem kierownicze stanowisko. Pracując,

W opinii przechodnia



sić głowy domagając się odwetu. Już teraz głośno jest o tym, kto obsadzi stanowiska w Urzędzie Wojewódzkim, a nawet kto „wyleci” z Urzędu

dokształcałem się. Miałem szansę otrzymać stypendium i wyjechać na studia do ZSRR. Przez „Solidarność” wszystkie moje plany wzięły w leb.

— Byłeś ponoć członkiem ORMÓ?
— Tak, na dodatek zasadniczą służbę wojskową odbywałem w ZOMO. Były to formacje konieczne dla zachowania spokoju w kraju i bezpieczeństwa jego obywateli. Dlatego nie wstydzę się tego.

— Czego oczekujesz po zwycięstwie ugrupowań postkomunistycznych?

— Liczę na głębokie zmiany. Przecięć nas, szeregowych członków partii skrzywdzono. Towarzysze z partyjnego świecznika zapomnieli o nas dbając jedynie o własne interesy. Teraz, kiedy do parlamentu dostali się ludzie z partyjnych dołów, nie dadzą nas dalej krzywdzić.

— Na co konkretnie liczysz?

— Jestem na tyle kompetentną, doświadczoną i przygotowaną osobą, że przydam się nawet na odpowiedzialnych stanowiskach w administracji państwowej.

— Konkurencja będzie duża, co zrobisz jeżeli się nie załapiesz?

— Poczekam do wyborów samorządowych, które na pewno wygramy.

— A co z gospodarstwem?

— Są ważniejsze sprawy niż gospodarstwo, które obrabia rodzice.

Jerzy — bezrobotny

— Kiedy rządziła komuna udawałem, że pracuję, a oni udawali, że mi płacą. Za „Solidarność” zostałem bezrobotnym i ani ja, ani oni nie musieliśmy udawać. Teraz pewnie przyjdzie znów udawać.

Opinie zebrała: Monika Tyszkiewicz

Jeszcze o wyborach

Poniżej przedstawiamy ilość zdobytych głosów w skali województwa przez poszczególnych kandydatów z rejonu turkowskiego.

Krzysztof Sobczak	→ S	1184
Zdzisław Czupla	→ UD	1267
Jan Buda	→ PC	1299
Dariusz Piotrowski	→ BBWR	1615
Dariusz Tomczyk	→ KPN	2585
Natogosta Oswała	→ PSL	5941
Lucjan Jakubowski	→ SLD	4475
Stanisław Tomaszak	→ X	5027
Marian Marczewski	→ SLD	5057

- Stefan Biskup (UP) - 806
- Karol Michalski (PC) - 726
- Ireneusz Bartosik (PSL-PL) - 613
- Jerzy Kowalczyk (KPN) - 528
- Andrzej Lichawski (KKW „Ojczyzna”) - 494
- Grażyna Bielawska (PSL-PL) - 492
- Zbigniew Gójny (Partia „X”) - 467
- Piotr Schütz (KKW „Ojczyzna”) - 456
- Wiesław Kosobudzki (KdR) - 431

- Maciej Rosiak (NSZZ „Solidarność”) - 415
- Elżbieta Krzyżanowska (PSL-PL) - 330
- Barbara Papiwerska-Sowa (PSL-PL) - 301
- Andrzej Szewczyk (KdR) - 247
- Stanisław Męczałski (PSL-PL) - 210
- Weronika Poturała (KdR) - 206
- Marek Kubasik (PSL-PL) - 173
- Janina Mrugas (PSL-PL) - 151
- Cezary Krasowski (KdR) - 146

Kto posprząta?

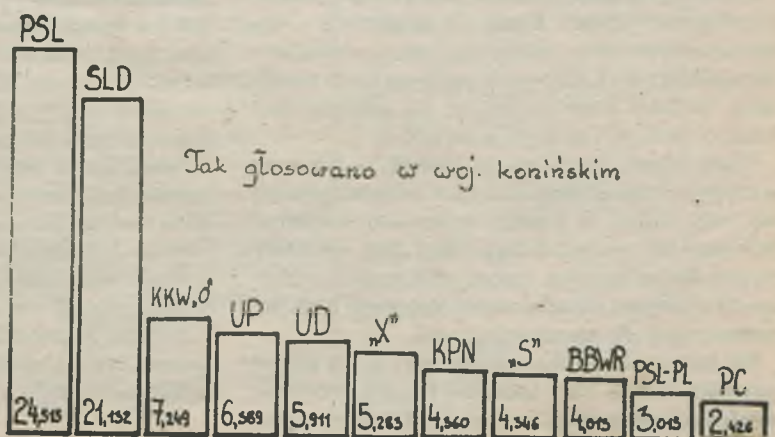
Komitety wyborcze przed wyborami rozwieszały plakaty - oczywiście swoje - z pełną werwą. Aby mój był widoczny i na wierzchu. Przy okazji, co niektórzy zdzierali swym konkurentom pełni złości i oburzenia, że ktoś mógłby zapamiętać inny numer listy.

Ale to było przed wyborami. Dziś, po wyborach plakaty powinny zniknąć. Ale oczywiście tylko powinny. Bo przecież komu by się chciało chodzić tymi samymi trasami i ściągać to co się powiesiło? Jedynymi miejscami, z których zniknęły plakaty we właściwym cza-

sie, to szyby wystawowe prywatnych właścicieli sklepów. Plakaty na słupach i tablicach ogłoszeniowych giną śmiercią naturalną.

W mieście widać szczególnie plakaty Katolickiego Komitetu Wyborczego „Ojczyzna” porozwieszane na rurach ciepłowniczych (ul. Wyszyńskiego). Na Osiedlu Wyzwolenia przy sklepie spożywczym „Kasia” Konfederacja Polski Niepodległej „spoziera” na przechodniów z kawałków papieru. Tyły znaków drogowych zajęli PSL - owcy i Sojusz Lewicy Demokratycznej (Kolska Szosa i Pl. Wojska Polskiego). Czas mija, plakaty się starzeją i zamiast przyciągać zaczynają odstraszają. Jak długo jeszcze będziemy na nie patrzeć? (I)

Procentowe proporcje uzyskanych głosów, w skali województwa, partii mających przedstawicieli w naszym rejonie.



Każdy piwosz wiedzieć powinien

Dawno, dawno temu, jeszcze w czasach starożytnych znano napoje podobne do piwa. Wtedy jeszcze nie chmielowe. Dopiero Europa średniowieczna wprowadziła piwko z chmielu.

Piwo, czyli — dla niedoinformowanych — napój niskoalkoholowy, który otrzymuje się z rozcieńczonego wyciągu słodowego i chmielowego, fermentowanego dzięki użyciu drożdży piwowskich.

Polska jest przecież krajem miodem i wódką płynącym. Więc gdzież tu miejsce na piwko? A jednak. Polacy stopniowo zwiększają dawki piwne, choć są one ciągle najmniejsze w Europie.

Coraz częściej przed balangami przynosi się skrzynki z piwem, siedząc ze znajomymi proponuje się piwo, a nie pół litra. Co to za knajpa, w której nie ma piwa?

Jakżeby nasze miasto mogło nie uczestniczyć w „piwnej rewolucji”. Na początku boomu posypały się na sklepowe półki puszkę browarów niemieckich, holenderskich i czeskosłowackich. Dzieciaki przeciągały się w zbieraniu tych metalowych opakowań. Kwitł handel małych biznesmenów. Na czymś trzeba się uczyć. Powoli zaczęto otwierać prywatne lokale, a w nich pojawiały się nowe gatunki piwa i nowe ekipy ludzi. Dziś w Turku zarejestrowanych jest 11 piwiarni. Czy to dużo, czy to mało lepiej się nie zastanawiać. Skoro się utrzymują, to klientelę mają. Są to typowe piwiarnie, a piwo pije się też i w innych miejscach...

Temat piwa w naszym mieście był już nieraz przedmiotem sporów. Najpierw co niektóre lokale miały kłopot z wymaganą przez ustawę odległością od m.in. szkoły i kościoła. W ten sposób została zamknięta najsympatyczniejsza piwiarnia w Turku. Teraz

powstał problem na ilu metrach będzie można sprzedawać i pić piwo. Choć uchwała Rady Miejskiej została zmieniona, to ktoś może mieć pewność, że dla sprzedawców piwa zakończył się okres niepewności.

Dziś mamy wiele rodzajów piwa. Jego różnorodność zależy od rodzaju użytego słoju, składu tzw. brzezki piwnej podstawowej, ilości dodanego chmielu, gatunku drożdży oraz samego sposobu przeprowadzania fermentacji. Duży wpływ na smak

73% pytanym pija piwo, 41% lubi je bardzo, 19,5% lubi je, a 12,5% po prostu pije.

61,9% pytanym przyznaje, że najczęściej pije Lecha, 47% z browaru ostrowskiego Wojtek i Jubileuszowe, 46% Brok i Żywiec, 44% Okocim, a browar wrocławski okazał się najmniej popularny, bowiem Piasta pije tylko niecałe 8%. Tylko dla 1,8% jest obojętne jakie piwo będą pić mając możliwość wyboru. W liczbie 46% mieszczą się osoby, które kupują piwo z browarów zachodnich.

W starych, nie najlepszych dla piwa czasach, koneserzy tego trunku mogli

Było sobie piwko

tego rodzaju trunku ma jakość użytej wody.

Najpopularniejszy podział piw to piwa jasne i ciemne. Można je podzielić również na piwa dolnej i górnej fermentacji. W zależności od zawartości alkoholu i składników rozpuszczalnych znane są piwa: lekkie, pełne i mocne. Odzielnym gatunkiem piw są piwa lecznicze, do których dodaje się specjalne zestawy ziółarskie.

Gusty piwne turkowie siedzących w lokalach kierują się w większości w stronę rodzimych browarów. Najpopularniejszy jest Lech. Nieźle ma się Brok. Notowania Żywca i Okocimia stoją dobrze na giełdzie, ale w Turku nieco słabiej. Od czasu do czasu można sobie wypić jasne pilzneńskie, czy dortmuckie. Ale oczywiście nie ma to jak piwo z beczki.

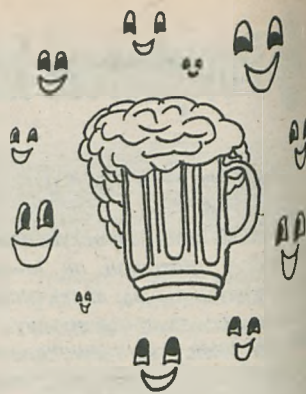
Natomiast wśród uczestników przeprowadzanej przez nas telefonicznie sondy wynika, że:

tylko marzyć o takim wyborze jaki mamy. Dziś brak piany w szklanie, czy kuflu może nas zdziwić. Kiedyś odwrotnie; przyczyn było pewnie kilka, nie najlepsza jakość napoju, albo czystości szklanki.

Nasz rejon nie ma swojego browaru, ale ma uprawę chmielu. PGR Brudzyń wydzierżawił swoje pola chmielowe w Chylinie pewnej spółce cywilnej.

Chmiel uprawia się tutaj na 8 ha. (W całej Polsce uprawy chmielu zajmują 4000 ha). W zależności od roku zbiera się około 8 - 12 q, z czego jest 6,5 - 7 ton zbioru. Stałym odbiorcą jest Browar Poznań - największy browar Polski produkujący 1,5 miliona hektolitrow piwa.

Do tegorocznych prac przy uprawie chmielu zatrudniono na wiosnę siedem osób (z Biura Pracy), a na okres zbiorów dziesięć dodatkowych. Dzierżawcy nie zwolnili żadnego z pracowników PGR-u.



Tradycje chmielowe w Chylinie datować od lat pięćdziesiątych, a w szłym roku najprawdopodobniej skończą. Odkrywką węgla brunatnego idzie w kierunku upraw chmielu.

Więc jakie mamy szanse, aby się krajem miodem i piwem pić? Jakies mamy, tylko nasz wieczny problem, jak je wykorzystać. Jak na razie jest Technikum wowskie w Tychach, to już początek. Giełda Papierów papierowych polubiła piwo w wzajemności, a jak pieśń giełdowa niesie ken i Casberg, bojąc się konkurencji polskich piwo skupują po cichu Żywca i Okocimia. Najważniejszą częścią, jest jednak to, czy konsumenci pierwszeństwo. Jeśli, to pewnie nasze miasto w tym wyprzedzić inne, ono bardzo lubi być na topie, a szczególnie gdy w grę wchodzi coś związanego z zabawą.

Tu może nasunąć się inne pytanie: Co z partią piwną? W Turku jak pory nie ma i nic nie słychać o powstaniu. A przecież kandydatów jej szeregow nie zabraknie, jest w

Izabela Zawadzka

Śmieci na ulicy

Problem wysypisk śmieci jest stary jak istnienie homo sapiens. Już nasi przodkowie zaśmieciwszy obozowisko kośćmi skonsumowanych mamutów, przenosili się na inne, czyste miejsce. Dzięki temu archeolodzy mają dziś zajęcie odkopując to, co kiedyś wyrzucono.

Trwało to dopóty, dopóki człowiek nie wybudował miasta. W historii znaleźć można wiele opisów epidemii różnych chorób, których powodem były śmieci zalegające w miastach. Cywilizacja się rozwijała, zaludnienie wzrosło, a wraz z tym przybywało śmieci, aż problem z nimi związany stał się ogólnościowym.

Każda z gmin rejonu turkowskiego ma problem ze składowaniem śmieci. Bierze się on głównie z niedyscyplinowania i z niskiej świadomości ekologicznej społeczeństwa. Zbyt wiele osób wychodzi z założenia, że jeżeli przez tysiące lat nie udało się zaśmiecić ziemi, to i teraz jakoś to będzie.

Kiedy śmieci wyrzucane są gdzieś za miastem, w miejscach mniej uczęszczanych, bulwersują jedynie ludzi, którzy w pobliżu mieszkają, amatorów podmiejskich wycieczek bądź ekologów, ale kiedy przy ma śmieci zaczyna rosnąć pod nosami mieszkańców sporego osiedla mieszkaniowego staje się bulwersująca dla sporej liczby osób.

Tak jest w przypadku dzikiego wysypiska śmieci przy ulicy Polnej. Pani Leokadia Przysło, która nas poinformowała o tym niepokojącym fakcie, tak pisze

w swoim liście: „Chodzę codziennie tą ścieżką, która nazywała się „ścieżką zdrowia” (nazwali ją tak ludzie pracujący w „Mirandzie”). Teraz stała się ścieżką smrodu i brudu. Śmieci wywożą tutaj obywatele naszego miasta. Na ogół są to osoby dobrze sytuowane. Przed swoimi willami mają czystość i schludnie, bo wszystkie śmieci wywożą na Polną”.

Jak się okazuje nie tylko osoby prywatne wywożą tam śmieci, w dalszej części listu pani Leokadii czytamy: „... 13.09.1993 r. widziałam jak ludzie w żółtych kamizelkach przywieźli samochodem śmieci, kiedy zwróciłam im uwagę, że tutaj nie ma wysypiska wulgarnie odpowiedzieli mi — Nie wtrącaj się babo, czy to twoje? Państwowe.”

Alarmująca treść listu nie okazała się przesadzona. Sterty śmieci zalegające w trójkącie Osiedle Wyzwolenia, Miranda, kościół Św. Barbary budzą przeżalenie. Tłące się trociny, foliowe torby pełne odpadków, pralki, lodówki, gruz i padlina. Znajdują tam sobie miejsce do zabawy dzieci. Jedno z drzew rosnących przy Polnej ozdobione zostało przez dzieci kolorowymi szmatkami z wysypiska.

Telefonicznie porozumieliśmy się z urzędniczką zajmującą się ochroną środowiska w Urzędzie Miejskim. Niestety pani ta nie przedstawiła się nam i nie chciała odpowiedzieć czy wie o fakcie istnienia dzikiego wysypiska na Polnej. Oświadczyła jedynie, że przyjmuje od nas zgłoszenie.

Liczymy, że pomimo podejrzliwości z jaką potraktowano nas w Urzędzie Miejskim, problem zostanie szybko rozwiązany.

Andrzej R. Tyczyno



Fragment wysypiska na Polnej

fotograf

Liceum w Turku to „Alma Mater” tysięcy wychowanków. O sile tej szkoły mogliśmy przekonać się w ubiegłym roku podczas Zjazdu Wychowanków połączonego z obchodami osiemdziesięciolecia szkoły. Zjazd się zakończył lecz wychowankowie pozostali postanowili spotykać się dalej.

Już podczas Zjazdu uczestników uczelnianego stowarzyszenia, które pod przewodnictwem absolwentów, zapewniali o kontakty z dyrekcją, gronem nauczycielskim i uczniami. W czerwcu tego roku w Liceum odbyło się walne Zebranie Koła Wychowanków Liceum i liceum w Turku im. Józefa Kościuszki. Spośród kilku uczestników zebrania wybrano Zarząd w składzie: Stefan Giziński - prezes, Anna Marecka - wiceprezes, Maria Zielona - sekretarz, Stanisław Fordoński - skarbnik oraz Andrzej Ryszard Rychlik i Włodzisław Kaczyński.

Rozpoczęto przygotowania do rejestracji stowarzyszenia w sądzie, aby mogło ono posiadać osobowość prawną. Rejestracja nastąpiła 24 sierpnia, następnie przystąpiono do opracowania planu pracy. Wśród najbliższych zadań Koła znajduje się organizację wystawy szkolnictwa średniego

Wychowankiem być

w Turku”, przeprowadzenie kwesty ulicznej i sprzedaży cegiełek. W perspektywie wychowankowie planują wydać monografię szkoły, a także zorganizować kilka spotkań i wykładów z aktorami oraz pracownikami naukowymi - absolwentami liceum w Turku.

Oczywiście tak jak wszędzie sukcesy Koła Wychowanków uzależnione będą od aktywności jego członków, a także od możliwości finansowych. Pierwsze pieniądze zostały już wydane na rejestrację, teraz przyjdzie kolej na zarabianie. Organizatorzy Koła liczą na przedstawicieli turkowskich przedsiębiorców oraz zakład opiekuńczy szkoły - KWB „Adamów”. Tymczasem jedynym źródłem finansowania są składki członkowskie określone na minimum 50 tys. zł rocznie.

Prezes Zarządu Koła Wychowanków Stefan Giziński uważa, że najważniejsze zadania stowarzyszenia to integracja środowiska wychowanków oraz pomoc szkole:

— *Jednak dużo zależy od tego czy uda nam się zaangażować do współpracy osoby mogące udzielić finansowego wsparcia dla takiej działalności.*

Inicjatywom tym patronuje również dyrektor Liceum Ogólnokształcącego Jolanta Rowińska, która nie ukrywa tego, iż liczy na większą aktywizację ludzi związanych z tą szkołą: — *Liceum w Turku powinno jeszcze dobitniej zaistnieć w życiu społecznym naszego lokalnego środowiska. To zależy od pracowników tej szkoły, jej uczniów i wychowanków. Mam nadzieję, że dla tych ostatnich Kolo stanie się okazją do integracji ze środowiskiem szkolnym i pomoże w rozwiązaniu wielu problemów, które dziś trapią naszą szkołę.*

O pierwszych działaniach Koła Wychowanków napiszemy z pewnością w relacji z Dnia Edukacji Narodowej. (a)

Nr konta Koła Wychowanków: 356224-4721 WBK/oddział w Poznaniu.

Studio Video Film „Klapy”, ul. Kaliska 17/4, tel. 38-80,
Wypożyczalnia Kaset Video „Klapy 1”, ul. Mickiewicza 1
„Klapy 2”, Dworzec PKS (poczekalnia) tel. 47-50, w. 269
„Klapy 3”, Os. Młodych 7 (1 piętro)

VIDEO

1. Forteca - s.f., wyst.: Christopher Lambert, Laryn Locklin.
2. Waleczna Dama 2 - karate, wyst.: Cynthia Rothrock, Billy Drago.
3. Nocny Łowca 2 - karate, wyst.: Lorenzo Lamas, Kathleen Kinmont.
4. Cios w serce - sens., wyst.: Tim Roth, Randy Quid, Brian Dennehy.
5. Droga do wolności cz.I i cz.II - przygodowy, wyst.: Muhammad Ali, Kris Kristofferson.
6. Koszmar Nory - sens., wyst.: Dennis Farina, Veronica Hamel.
7. Warlock 3 - horror, wyst.: Julian Sands, Suzanna Hamilton.
8. Pod groźbą śmierci - sens., wyst.: Charles Bronson, Dana Delaney.
9. Nocny przybysz - sens., wyst.: Jenny Robertson, Ted Marcoux, Joanna Kerns.
10. Raport - sens., wyst.: Jack Thompson, Donald Pleasence, Colin Friels.
11. Zabij jeśli kochasz - sens., wyst.: Julie Carmen, Robert Beltrou, Guy Boyd.
12. Obcy wśród nas - sens., wyst.: Melanie Griffith.
13. Śmierć Izraelowi - sens., wyst.: David Jansen, Karin Dor, Chris Stone.
14. Piekło w raju - komedia, wyst.: Hulk Hogan, Felicity Waterman.
15. Królewska dziwka - przygodowy, wyst.: Timothy Dalton, Valeria Golino.

Studenckie refleksje

Batalia wrześniowa

Od początku września studenci rozpoczęli sesję poprawkową. W tym roku była prawdziwa batalia, ponieważ egzamin poprawkowy lub rezygnacja nie jest wcale łatwo, to dlatego, że za powtarzanie egzaminu w tym roku będziemy słono płacić.

Tak, tak... To nie są żarty. Stan portfela naszych rodziców oraz nasza przyszłość będą odtąd zależeć od dobrego humoru panów i pań profesorów i doktorów. Nawet biedny magister” będzie mógł tam dokopać w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Uczelnie wzbogacając się zapewne kosztem zdrowia psychicznego studentów i rodziców), ale tylko naiwni mogą mieć nadzieję, że wpłynie to korzystnie na standard nauczania (komputeryzacja wydziałów, podręczniki w wystarczającej ilości, lokale wyglądające jak przystało na uczelnie).

Tak, moi kochani, jedynym sposobem na zdanie egzaminu będzie niewinne spojrzenie (zależy co kto lubi). Można jeszcze wypróbować działania zasobności portfela rodziców na rozmiękczenie serduszek w komisji (uwaga! To mo-

że czasem przynieść odwrotny skutek). Studentom Akademii Medycznej w Łodzi doradzałabym noszenie czterolistnej koniczyny w indeksie (zwłaszcza przy spotkaniu z prof. G.), a dziewczynom z „Uniwerka” mariaż z jakimś młodym (choć niekoniecznie) asystentem.

Tegorocznych poprawkowiczów jest ok. 50%. Nie wystarczyła solidna wiedza by wywalczyć sobie spokojne wakacje. No cóż?

Wszystkim pozostającym jeszcze na placu boju życzymy połamania pióra. Tym zaś, którzy z tej walki wyszli zwycięsko, gratulujemy.

Jednak pomimo zdanych egzaminów nie będziemy mogli złożyć broni. Oczywiście trzeba się zatroszczyć o jakieś lokum na kolejny „beztroski rok studiów”. W zasadzie wszyscy z okolic Turku dostają akademiki, które do tej pory były najtańszą formą zakwaterowania. W tym roku za pokój dzieleny z dwoma, czasem trzema osobami (nie licząc tabunów insektów i małych gryzoni), będziemy musieli zapłacić 700 tys. zł. Na zniżki nie ma co liczyć, a stypendia socjalne przysługują tym, którzy nie mają chyba żadnych środków utrzymania, a także tym, którzy zaopatrzą się w „lewe” zaświadczenia o zarobkach brutto rodziców lub opiekunów. Wynajęcie osobnego pokoju

u jakiegoś starszego pana lub pani będzie nas teraz kosztowało 1.000.000 do 1.500.000 zł. Co zamożniejsi rodzice spróbują z pewnością znaleźć jakieś osobne mieszkanie (niech pociechy użyją sobie „studenckiego życia”). Nie wiem tylko czy nie odstraszy ich fakt, że opłata za „swobodę” ich dziecka wynosić będzie od 2 do 4 mln miesięcznie.

Większość studentów zamieszka w akademikach. Ci z AM i UŁ borykać się będą z problemami lokalowymi. Ponieważ w jednym z akademików na „Lumumby” rozpoczęto remont, zagęszczenie w pozostałych wzrosło. Dlatego też będziemy gnieździć się w cztery lub pięć osób w jednym, częstokroć małym i niezbyt pięknym pokoiku. Będziemy żywić się w stołówce (tej nie remontują), gdzie jedzenie nie jest ani najlepsze, ani najzdrowsze. Ale przecież „student nie... wszystko zje”, więc nie ma się co martwić. Będziemy jeździć zatłoczonymi tramwajami z jednego końca Łodzi na drugi (za jedyne 2.000 zł za każdym razem). I tak minie kolejny stresujący rok, który przyprawi nas o nowe siwe włosy.

Niektórzy z nas będą musieli w ciągu roku podjąć dorywczą pracę, której tutaj nie ma zbyt wiele. Inni będą musieli nawet zrezygnować z marzeń, ideałów i ambicji, bo niestety nie stać ich będzie na kontynuowanie studiów...

Rodzice! Nie martwcie się! Jakoś sobie poradzimy. ...I kiedyś, za mniej lub więcej lat, będziemy lekarzami, prawnikami, tłumaczami, ekonomistami, nauczycielami, tyle tylko, że.....bezrobotnymi.

Z Łodzi dla „Echa Turku” – Renata Rosiak

Jesienny kącik poezji

Róża Skowrońska

Ukończyła Szkołę Podstawową nr 2. Uczy się w Liceum Ekonomicznym w Turku. Została nagrodzona w Konkursie Młodych Talentów Literackich - Konin '93 i wyróżniona w Konkursie Literackim - Turek '93. Była uczestnikiem grupy literackiej „Półko”.

Moje uczucie

*Kiedyś było ładne
Zabawne i bardzo barwne
Lecz teraz inne się stało
I cieszyć mnie przestało
Już nie chce
Stało się nudne i smutne
Bardzo brudne*

Cierpienie

*Cała we łzach
W środku ból
Coś pęka
Nie przestaje
Męczy dalej
Bez końca*

Echo za granicą

W ciągu dwóch lat pismo zyskało wielu Czytelników mieszkających na stałe poza granicami naszego kraju. W ogromnej większości są to turkowianie, których losy rzuciły w różne strony świata.

Mamy więc stałych Czytelników w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, Australii, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoszech i w Niemczech. Z pewnością rodziny zagranicznych turkowan wysyłają im pismo, choć my o tym nie wiemy. Chętnie usłyszeliśmyby dokąd jeszcze trafia *Echo Turku*. Nasz punkt kolportażu również zajmuje się wysyłką pisma poza granicę Polski.

Z niektórymi z naszych

Czytelników z innych krajów utrzymujemy kontakty. Prowadzona była korespondencja z Panem Teodorem Millerem z Niemiec. Pani Ewa Wesołowska z Wielkiej Brytanii, nadesłała nam list wraz ze swoimi wierszami, a w czasie wizyty u swego ojca w Turku odwiedziła również razem z córkami naszą redakcję. Nie był to pierwszy przypadek wizyty w *Echu* gości z zagranicy. Byli u nas już Amerykanie, Francuzi, Niemcy, Norwegowie, Ukraińcy. Kilkakrotnie z życzeniami telefonował do nas pan Jerzy Gajewski z Detroit (USA). Otrzymaliśmy też listy od turkowan z Francji, Niemiec, USA, skąd pan Marian Ciepłak (redaktor naczelny przedwojennego *Echa Turckiego*) przesłał dla redakcji 100 dolarów, za które *Echo*

sprawiło sobie świetny aparat fotograficzny. Jeśli zaś chodzi o kontakty z Amerykanami, to *Echo* zawsze prezentowało nowych nauczycieli języka angielskiego z oceanu, uczących w naszym liceum. Dzięki Karze Burns winieta *Echa* znalazła się w prasie amerykańskiej (fotokopia obok).

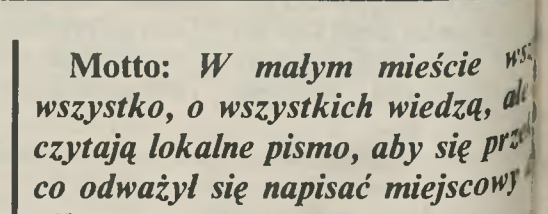
Echo Turku wtopiło się w panoramę naszego miasta. Każdy turkowanin, który wyprawdził się stąd, przyjeżdżając tu ponownie w odwiedziny lub w interesach, czuje, że pozostawił w Turku część swego życia. Czasami chciałby coś stąd zabrać. Coś, co przypominałoby mu jego rodzinne miasto. Najczęściej zabiera *Echo Turku*. Nie zapominajcie o nas, nasi Przyjaciele rozrzucony po świecie. My również o Was pamiętamy. (a)

Montana's first TV students get together for first time



Students gathered to see their first television broadcast in the Fallon County Times. The students were seen in a classroom setting, some standing and some sitting at desks. They appear to be engaged in a discussion or presentation. The text below the image describes the event and the students involved.

Seven Spartans earn All-Conference honors



Seven members of the 1993 State Spartans football team were named All-Conference honorees. The list includes: Steve Smith, Mike Smith, and others. The text celebrates their achievements and lists the names of the players who earned these honors.

Konkursy, nagrody, prezenty

Stalo się już tradycją, że gazety co pewien czas fundują swoim Czytelnikom jakieś prezenty. *Echo Turku* też regularnie losuje nagrody wśród tych, którzy rozwiązują krzyżówki lub biorą udział w konkursach. Wprawdzie nie stać nas jeszcze na ufundowanie fiata 126 p, tak jak to robi *Przeгляд Koniński* (choć może udałoby się śladem *Gazety Jarocińskiej* zdobyć pieniądze na jakąś syrenkę, o ile byliby chętni), niemniej staramy się, aby i nasze nagrody były atrakcyjne.

Z okazji wydania 21/50 numeru *Echa Turku* oprócz normalnych nagród krzyżówkowych, pucharów dla zwycięzcy turnieju w piłce siatkowej, gry telewizyjnej dla zbieraczy gwiazdek, 1 400 000 zł za *Krzyżówkę Wyborczą* redakcja ufundowała wiele innych atrakcyjnych nagród, które rozlosowane zostaną podczas zabawy zorganizowanej dla dzieci w dniu 17 października w Uniejowie.

A skoro już mowa o fundowaniu, to należy podkreślić, że wiele nagród w organizowanych przez nas konkursach sponsorują sklepy i firmy z rejonu Turku. A oto sponsorzy organizowanych przez nas w tym roku

konkursów: „Społem” PSS, sklep jubilerski przy ul. KOLSKIEJ 15, księgarnia przy ul. Kolskiej 17, sklep zabawkarski przy Placu Wojska Polskiego, sklep motoryzacyjny przy ul. Kaliskiej, sklep ze sprzętem RTV przy ul. Szerokiej, Wypożyczalnia Video „Klaps”, sklep wielobranżowy Jana Nowaka z Dobrej, sklep „Bazar”, punkt sprzedaży wód mineralnych i leczniczych „Lamir”, sklep „Glob”, zakład fotograficzny przy Placu Sienkiewicza oraz wielu innych handlowców i przedsiębiorców, dzięki którym Czytelnicy *Echa Turku* mogli wejść w posiadanie atrakcyjnych towarów.

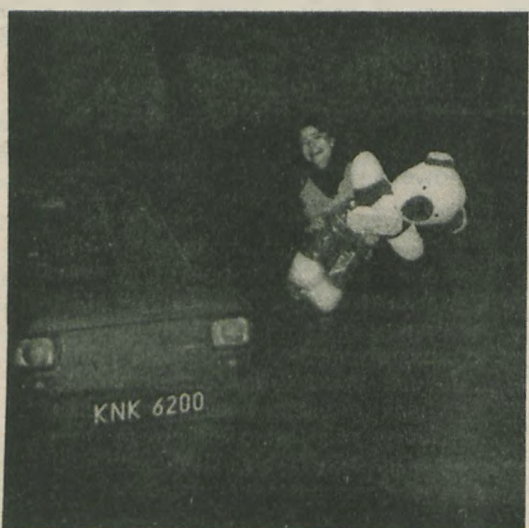
Wszystkim sponsorom jeszcze raz serdecznie dziękujemy i liczymy na dalszą owocną współpracę.

Będziemy niezwykle wdzięczni zwłaszcza tym, którzy wzbogacą pulę nagród przewidzianych do rozlosowania podczas zabawy w Uniejowie.

Listę sponsorów z tej okazji otworzył pan Jan Sosiński właściciel księgarni przy ul. Kolskiej 17, który ofiarował następujące książki:

- *Popularny Atlas Świata,*
- *Atlas Samochodowy Europy,*
- *The Art of the Still Life,*
- *Waldemar Łysiak Milczące psy,*
- *Brzechwa dzieciom,*

Dziękujemy



Przedstawicielka *Echa Turku* ciemną nocą dotarła do Karoliny Kowalskiej z Czachulca, która jako pierwsza wylosowała nagrodę za rozwiązanie krzyżówki w *Echu Turku* (zdjęcie z 1991 r.)

Kupon gratisowy

Zgłaszając się z tym kuponem do Biura Ogłoszeń (ul. Uniejowska 6) lub Redakcji (ul. Kaliska 2) masz prawo zamieścić bezpłatne ogłoszenie w rubryce „Drobne”. Ogłoszenie nie może liczyć więcej niż dziesięć słów.

Kupon jest ważny do dnia 16 października 1993 r.

Felieton okolicznościowy

Jak w lustrze

Motto: W małym mieście wszystko, o wszystkich wiedzą, ale czytają lokalne pismo, aby się przycisnąć do odwagi się napisać miejscowy nikarz.

Zycie małego miasta jest często mało urodziwe. Niektórzy uważają nawet, że jest szare i nudne. Z kolei biorąc do ręki gazety, słuchając i oglądając telewizję jesteśmy świadkami wydarzeń i oglądając katastrofy, napady, kulisy świata. Czytając natomiast lokalną gazetę czujemy niedostatek się nie dzieje. Oczywiście takie rozumowanie początku fałszywe, gdyż w każdym nawet najmniejszym środowisku spotykamy się z wydarzeniami, których charakter niezwykle. Choć ten ostatni przypomina od interpretacji. Dla jednych np. fakt, iż została użyta nowa szkoła jest czymś normalnym, nie wartym wielkiego wrażenia: ot, zwykła kolej rzeczy musi. Dla innych zaś jest to wydarzenie ze znaczącym, w końcu zdarza się to nieczęsto, jest to sensacyjny, trudno doszukać się tu jakieś afery, tematy wywołują powszechne zainteresowanie.

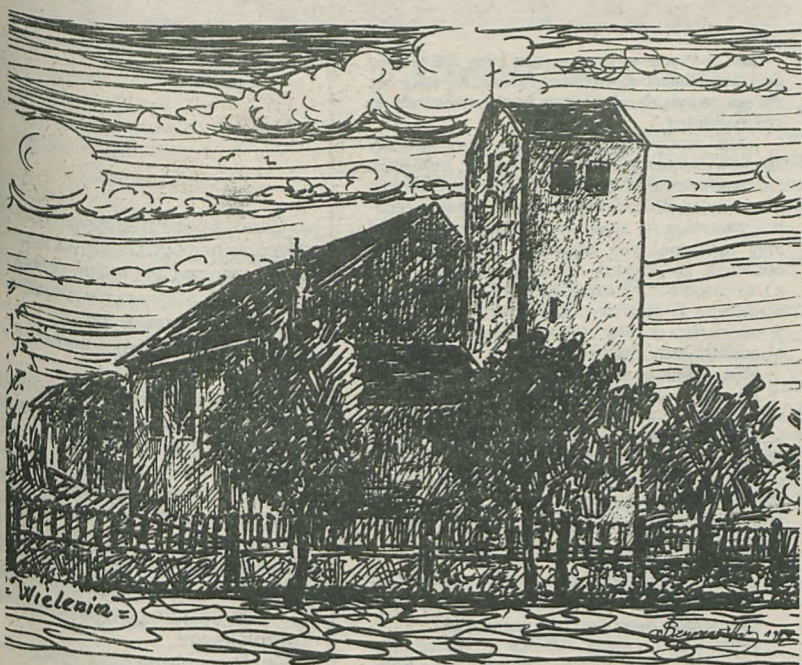
Gazeta lokalna powinna odzwierciedlać wszystkie i zjawiska występujące na tym terenie. Oczywiście „przejrzanie się w lustrze może wywołać” również nieprzyjemne, wszak nie wszystko nam się w Najlepiej, gdy umiemy się z tym pogodzić. Gazeta uważamy, że my to wcale tak źle nie wygląda. lustru jest fatalne.

Prezysje do lokalnej gazety występują pod wieloma szerokościami geograficznymi. Jeśli są uzasadnione, upada. Jeśli są wydumane, wówczas doszukać ogólnego prowincjonalnego kolorytu lokalnych Tytuł felietonu i jego motto mówią już wam mogą powiedzieć sami Czytelnicy.

PS. Dla miłośników informacji sensacyjnych w końcu mały rarytasik: Tylko w ciągu miesiąca „Echo” trzykrotnie otrzymało ostrzeżenia w postaci listów z prośbami o usunięcie z publikacji wzywaniem w piśmie materiałami.



Panorama parafii



Parafia św. Jakuba i św. Doroty

Parafie sąsiednie: Chwałborzyce, Świnice, Uniejów, Wilanów.

Miejscowości: Wielenin, Kolonia Wielenin, Brzeziny, Czepów Górny, Roźniatów, Stanisławów, Zaborów, Stemplew, To-liów, Ładawy, Wólki, Zelgoszcz, Światonia.

Liczba mieszkańców: 2080.

Informacje historyczne: Najstarsza wzmianka o wsi Wielenin (dawniej Wielenino) pochodzi z 1290 r. Była już wówczas własnością arcybiskupów gnieźnieńskich. W 1331 r. została zniszczona przez Krzyżaków. Później wchodziła w skład klucza uniejowskiego majątności arcybiskupich.

Parafia erygowana w drugiej połowie XIV wieku (do 1818 r. w archidiecezji gnieźnieńskiej). W 1535 roku została włączona do uposażenia wicekuri uniejowskiej (do 1818 r.).

Pierwszy kościół parafialny wspomniany jest w aktach już w połowie XV wieku. Ten starożytny kościół z drewna modrzewiowego został odrestaurowany, a może zbudowany od nowa, w drugiej połowie XVIII wieku przez Andrzeja Kędzierskiego. Świą-

tynia ta spaliła się w 1935 r.

Obecny kościół parafialny pod wezwaniem św. Jakuba i św. Doroty został wzniesiony w 1926 r. (konsekrowany w 1959 r.). Jest to budowla murowana z łupków skał wapiennych bezstyłowa. Z zabytków zachowały się: barokowy krucyfiks z tęczy z ok. XVII wieku i krucyfiks rokokowy.

Odpusty: św. Jakuba, św. Doroty, św. Barbary.
Triduum: od Wielkanocy.

Ostatnie misje: 1975 r.

Stowarzyszenia kościelne: Kółko Różańcowe, Ruch Trzeźwości, Zespół Charytatywny.

Szkoły: 3 podstawowe, w tym 2 trzyklasowe.

Cmentarz grzebalny: 1 ha, odl. 1500 m.

Budynki: plebania murowana z kamienia wapiennego, kryta blachą; budynki gospodarcze murowane - kryte dachówką.

Ziemia parafialna: 8 ha.

Proboszcz: ks. Jerzy Krajewski, mgr teol., urodzony w 1934 r., wyświęcony w 1961, ustanowiony w 1984 r.

Z parafii pochodzą: o. Leopold Kuźnik, ks. Józef Marciniak.
(Na podst. Kroniki Diecezji Włocławskiej)

Wielenin

O księdzu Wacławie Blizińskim opowiada Stefan Bratkowski, dziennikarz - społecznik

W Turku byłem, znam to miasto, jak również jego okolice, te dalsze i bliższe. Choćby Uniejów czy Świnice Warckie. O wszystkich tych miejscowościach można by napisać wiele ciekawych rzeczy, takich z zamierzchłych czasów i najnowszej historii. Jednak na hasło Turek reaguję intensywną myślą o miejscowości — wsi leżącej dziś trochę dalej administracyjnie — choć to ten rejon. Mogę opowiedzieć w skrócie o tych terenach, tzn. opowiem o wsi LISKÓW.

Przed drugą wojną światową Lisków był znany w Polsce (był znany dużo wcześniej). Po 1945 roku Lisków i jego pioniera, proboszcza, księdza Wacława Blizińskiego wymazano z polskiej pamięci. Miejscowość ta była w zaborze carskim, niedaleko od Wielkopolski, po drugiej stronie Prośny. Było to pogranicze powiatów — tureckiego i kaliskiego. Tak jak i wieś, tak parafia była zapyziałą i biedną. Trzy karczmy rozpijały okolicznych chłopów. Żyło się od plonów do plonów.

Carat nie pozwalał na nic. Ksiądz Bliziński myślał o założeniu spółdzielni rolniczej, ale trzeba było mieć zgodę aż z Petersburga... Na początku proboszcz z wikarym Wtorkiewiczem i nauczycielem Lipińskim zaprenumerował dla wsi polskie gazety — „Zorza” i „Gazetę Świąteczną”. Ale założyć spółdzielnię? W 1901 roku nie było na wsi w Królestwie żadnej spółdzielni spożywców. W Liskowie opracowali własnymi siłami statut takiej spółdzielni. Proboszcz mówił o tych zamiarach z ambony. Z trudem około 30. osób utworzono jednak spółdzielnię — 13 stycznia 1902 roku władz był to tylko sklep, ale była to zakamufłowana spółka rolniczo — handlowa o nazwie „Gospodarz”.

Po roku chłopci kręcili głowami w radosnym zaskoczeniu. Każdy udziałowiec zarobił po 2,5 rubla dywidendy (25%) i jeszcze zostało w spółdzielni. Nikt nie wierzył, że jest to możliwe, a jednak...

Księdzu Blizińskiemu i jego wiernej grupie łatwiej było wdrażać coraz to nowe pomysły. W 1902 roku zebranie liskowskich parafian postanowiło ustanowić wzajemne ubezpieczenie

Ksiądz z Liskowa

od ognia. Było ich ponad dwustu gospodarzy. System obmyślili prosty. Kiedy kto się spali, to po zbadaniu przyczyn pożaru i skali strat wszyscy przekażą mu po jednym cetnarze słomy, po 4 garnce żyta i 4 garnce owsa. Gdyby zaś w ciągu roku los oszczędził wszystkich, wszyscy wpłacą do kasy (wspólnej) po 50 kopiejek...

W 1903 roku wkroczyły do życia społeczne Liskowa kobiety. Proboszcz zaproponował im współpracę. Bliziński organizował różne konkursy propagandowe. Spółka zakupiła wyborowe ziarno, każdy dostał po równej porcji, a zadanie — kto osiągnie lepszy plon. Były nagrody i wyróżnienia.

Przyszła rewolucja 1905 roku, a potem wojna (stan wojenny). Teraz wszystkie działalności spółdzielcze i szkółki były zagrożone. Ciągle szukała policja i żandarmeria, a także oddziały dragonów i kozaków. Na przykład szkółki rolnicze w Liskowie przemianowano na ochronki, bo takich prawo stanu wojennego nie zakazywało. Ale na wszelki wypadek, jak galopowała do wsi władza z Turku, przenosiły się one na teren powiatu kaliskiego. I odwrotnie, kiedy doniesiono, że jadą kozacy z Kali-

sza, nauczyciele z uczniami przenosili się do powiatu tureckiego. Niemniej jednak Lisków przebiegła fala aresztowań. Ukarano wieś kontrybucją, jak na wojnie; miała zapłacić 3 tysiące rubli! Poszli do więzienia Lipiński, bracia Krychowie i Janiak oraz kilku innych chłopów.

W 1908 roku — dalsze inicjatywy — Lisków uzbraja się w sprzęt strażacki i zakłada straż ogniową. Następnie w Liskowie powstaje pierwsze kółko rolnicze na ziemiach Królestwa Polskiego. Odwiłz w państwie carów na to teraz zezwalała. Z Warszawy do Liskowa przyjeżdża na prelekcję spółdzielni spożywców (późniejszy prezydent Polski) — Stanisław Wojciechowski. Rok wcześniej ruszyły we wsi kursy rolnicze. Zbudowano Dom Ludowy, a w nim sklep spółki i warsztaty rzemieślnicze. W 1910 r. uruchomiono „kapiela ludowe” — łaźnię. Tegoż roku ruszyły nowe warsztaty — zabawkarskie. Pierwsze bodaj na ziemiach polskich. Rok później rozpoczęła pracę Spółka Mleczarska, a w 1913 — piekarnia spółdzielcza. Liskowskie kółko rolnicze wyrosło na potęgę. Teraz Lisków uczył innych i to z całego kraju.

W roku 1914 cofające się wojska carskie okradły Lisków ze wszystkiego, poniszczyły budynki i narzędzia. Okupant niemiecki dopełnił dzieła. Lisków odbudował się dopiero w Polsce Niepodległej. Okres dwudziestolecia międzywojennego to czas normalnej, pełnej rozmachu, tempa i inicjatywy pracy. Jak wszystko w Liskowie. Tradycję wsi Lisków zniszczono po drugiej wojnie światowej.

Czy ktoś w Turku słyszał o tej wsi, w której drzemie tyle historii i pięknej polskiej tradycji zaprzeczającej jakoby w Polsce, jej wsiach, nie było możliwe uruchomienie inicjatyw społecznych, gospodarczych i innowatorskich? Zapomniany Lisków to kawał dumy tego rejonu, o tej wsi na początku tego wieku i w okresie przed drugą wojną światową mówiła cała Polska.

Notowała: Hanna Choinka

Przedwojenna prasa pisała: Echo Tureckie

z dnia 31 sierpnia 1929 roku

„Z Straży Pożarnej Ochotniczej m. Turku”

Na posiedzeniu Zarządu Straży Pożarnej Ochotniczej m. Turku, w dniu 13 sierpnia r.b. zapadła jednomyślną uchwałą, zwiniejącą została orkiestra Straży. Dysonans i nieład panujący w zespole orkiestry, która od 33 lat istniała i była stworzona nakładem pracy, starań, zachodów i materialnych środków stowarzyszenia i społeczeństwa miasta zniewoliły Zarząd Straży do tego stanowczego kroku...

„Pożar”

W dniu 29 r. b. o godz. wpół do ósmej rano, w młynie motorowym p. Witkowskiego w Turku wybuchł pożar, który strawił wszystko prócz motorni. W pożarze tym znalazł śmierć syn właściciela młyna, Bogumił Witkowski lat 24.

Przy wynikających pożarach w mieście daje się zauważyć opóźnienia przybycia Straży Pożarnej skutkiem braku sygnalizacji alarmowych.

Na zaznaczenie zasługuje energiczna pomoc Policji Państwowej.

„Poczta w Turku będzie doręczana dwa razy dziennie”

Począwszy od 1 września br. poczta listowa nadsyłana do adresatów, zamieszkałych w Turku, doręczana będzie dwa razy dziennie. Pierwszy chód listonoszów rozpoczyna się o godz. 8.15, drugi zaś chód o godz. 16.15...

„Długowieczność”

Na wyspie Cypr umarł mnich, który miał 139 lat życia. Starzec nazywał się Laib. Przed chrztem był niewolnikiem emira Boschilra w początkach zeszłego stulecia. Pod nazwą brata Assada dostaje się do jednego z zakonów na Malcie i tu pozostaje aż do śmierci, która nastąpiła obecnie.

Ten Matuzalem nie chorował nigdy, pracował aż do ostatnich godzin życia.

Wybrała: Ewa Ogródowczyk

W Turku, w okolicznych miastach i wsiach pracuje obecnie ponad tysiąc nauczycieli. Wśród nich są dzieci emerytowanych i nadal czynnych zawodowo pedagogów. Turkowianie pamiętają zapewne panią Korzeniowską, której córka pracuje w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym, a wnuczka w Szkole Podstawowej nr 5. Kolejne nauczycielskie rodziny to państwo Wieczorkowie, Kozłowscy, Urbaniakowie. Niewątpliwie nie o wszystkich tu wspominać. Dotąd udało się dotrzeć do niewielu nazwisk. Będę wdzięczna za wszelkie informacje o wielopokoleniowych rodzinach nauczycieli.

– Dziś przedstawiam Państwu wywiad z panią Marią Urbaniak, wicedyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2, moją nauczycielką, opiekunką w czasie pierwszych lat pracy zawodowej w szkole.

Sagi rodzinne

– Pani Mario, pracuje Pani w zawodzie nauczyciela 28 lat. Pochodzi Pani z rodziny nauczycielskiej. Ilu członków rodziny pracuje w szkole?

– Oboje rodzice: mama i tato, brat mamy (Balcerczyk) i jego córka - Jola Grzelak uczy w Szkole Podstawowej nr 4 w Turku, ze strony ojca: siostra i szwagier (Dobrowolscy) oraz bratowa (Adamiak). Mąż także jest nauczycielem. Po wojnie mieszkaliśmy w Goszczanowie. Potem w latach 50. w Koźminie, później Słdków. Ojciec był tam inspektorem Oświaty i Wychowania. Długo pracował jako inspektor, w latach 60. przeszedł do SP nr 1 jako zastępca kierownika, pana Czeredy. Ponownie wrócił do szkoły w Słdkowie, gdzie był dyrektorem. Stamtąd odszedł na emeryturę. Wcześniej krótko pracował w SP nr 4. Mama natomiast ze Słdkowa przeniosła się do pracy w Cisewiu, skąd odeszła na emeryturę.

– Które szkoły były Pani domem rodzinnym?

– SP Goszczanów, SP Słdków, SP Koźmin. W pamięci utkwił mi zwłaszcza Słdków, stara drewniana szkoła mieszcząca się w 2 budynkach po jednej i po drugiej stronie jezdnii. Byłam uczennicą tej szkoły. Rano przed 8.00 ustawialiśmy się przed budynkiem szkoły czwórkami i przechodziliśmy przez drogę do drugiego budynku na lekcje. W czarnych fartuszkach i białych kołnierzykach.

– Czy szkoła przez trzydzieści lat bardzo się zmieniła?

– Trudno porównywać szkołę, w której się uczyłam do tej, w której pracuję. Była to szkoła wiejska: małe klasy, piece kałlowe, niewielka liczba uczniów, ciemno, małe okienka. Ale w Słdkowie kwitło życie kulturalne, szerzone przez nauczycieli. Organizowano przedstawienia. Moja mama w domu przygotowywała scenografię na ob-

rzymich arkuszach. Wtedy też zagrałam jakąś postać w inscenizacji baśni Andersena. Śpiewając, bo rola obejmowała piosenki.

Pamiętam w Słdkowie wspaniałego biologa, Eugeniusza Jarka. Poświęcał uczniom wiele czasu, prowadził drużynę harcerską. Inny szczególnie zapamiętany, to już nieżyjący pan Tadeusz Kruczkowski, nauczyciel muzyki. Wszystkie dziewczyny się w nim kochały.

Budynków tej szkoły już nie ma. Jest nowy. Wyposażenie szkół obecnych jest nieporównywalne do tego, co pamiętam z dzieciństwa, ale i mnie jako nauczycielowi j. polskiego pozostaje jako pomoc naukowa najczęściej kreda, tablica i żywe słowo.

– Czy jest Pani nauczycielem z powołania? Jak to jest, kiedy wybiera się zawód nauczyciela, wiedząc, że rodzice są nauczycielami. Czy jest to wybór świadomy, przemyślany, czy wynika z tradycji.

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Można to określić jako powołanie nieuzasadnione, przekazane w genach.

– Czy rodzice byli dla Pani wzorem postępowania jako nauczycielki?

– Od rodziców przejęłam przede wszystkim obowiązkowość, rzetelność, przekonanie, że nauczyciel powinien odznaczać się obowiązkowością i pracowitością. Powinien też być odpowiedzialny za swoje działania.

– Pani synowa jest też nauczycielką w szkole nr 4, uczy klasy I - III. Czy dzieci: synowie i córka również wybrały ten zawód?

– Renata tak, kończy muzykologię i będzie uczyć muzyki. Darek nie, wybrał inny zawód, a Michał ... Michał od października będzie studiował pedagogikę.



Szkola w Cisewiu - zdjęcie z listopada 1960 roku

– Jaką doktrynę wychowawczą, z którą zetknęła się pani jako nauczyciel, wspomina Pani nie najlepiej. Nie dlatego, że była zła, ale dlatego, że nie przystawała do rzeczywistości?

– Każdy nauczyciel odpowiada sam za swoją pracę. Zawsze wybierałam, to co było dla mnie jasne, zrozumiałe, to co wewnętrznie czułam, że było dobre. I to niezależnie jaka to była polityczna dekada. Chyba nigdy nie podporządkowałam się ślepo jakiejś doktrynie. Nauczyciel musi wykonywać swój zawód nie tylko dlatego, że obowiązuje go programy i doktryny. W ustawie KEN z 1783 r. zapisano: „Nauczyciel każdy powinien być o tym przekonany, że przymioty jego rozumu i serca wpłyną w rozum i serca uczniów”. Pozostaje to nadal najlepszym określeniem istoty działań edukacyjnych.

– Najszczęśliwsze zdarzenie?

– Wyjazdy z teatrem dziecięcym do Konina. A ostatnio szczególnie miłe wspominałam moje dwie ubiegłoroczne uczennice z Villa, klasy, która skończyła już szkołę: Karolinę Kwapisiewicz i Justynę Mikołajczyk. Obie świetne polonistki. Ósma „a” samodzielnie przygotowała inscenizację „Dziadów” i znakomity program na pożegnanie szkoły. To przynosi nauczycielowi największą radość - uczniowie.

– Najgorszy dzień?

– Bywały takie dni. Ale nie uczniowie się do tego przyczyniali. Wolę o nich nie pamiętać.

– Jakimi stopnie miała Pani jako uczennica?

– Dobre i bardzo dobre. Najlepsze z polskiego. Nie przypominam sobie przedmiotu, którego bym nie lubiła. Ale wolalam się uczyć takich, które prowadzili ulubieni nauczyciele.

– Czy lubi Pani szkołę?

– Lubię.

– Dlaczego?

– Lubię dzieci, lubię kiedy się uśmiechają, atmosferę w naszej szkole, lubię to środowisko.

– Czy chciałaby, aby Pani wnuczka była nauczycielką?

– Może będzie, wybierze sama.



Jeden z dwóch budynków starej szkoły w Słdkowie - rok 1960/61

Szkolą w samorząd

Trwająca już kilka miesięcy dyskusja o przekazaniu finansowania i kierowania szkolnictwa podstawowego samorządom lokalnym po wynikach wrześniowych wyborów do Sejmu nabiera zapewne nowego charakteru.

Dotychczas samorzady, poddane presjiowej finansowej sytuacji, częściej pragnęły odsunąć dzień przejęcia we władanie oświaty, niż brać na swe barki kolejną dziedzinę skutecznie zaniechaną od dziesięcioleci.

Dziś, gdy władza centralna powróciła w ręce SLD i PSL, które w poglądach politycznych i społecznych dość odległe są od większości rad samorządów lokalnych, kwestie kontroli nad szkolnictwem podstawowym mogą nabierać politycznego charakteru. Być może postkomuniści nie zechcą kontynuować reformy samorządowej - ujmującej wszak władzę centrum - i pozostawiają szkoły w gestii nowych władz Ministerstwa Edukacji, co jeszcze kilka tygodni temu rozradowałyby większość samorządów. Być może szukając pieniędzy w budżecie centralnym na realizację przedwyborczych zapewnień przekażą szkoły samorzą-

dom, ale bez środków na ich pełne finansowanie.

Zastanówmy się jednak co, bez politycznych dywagacji, dla samych szkół byłoby najkorzystniejszym rozwiązaniem?

Tu pewnie zasmucę wnioskami tak jednych, jak i drugich, gdy opowiem się za komunalnymi szkołami z pełnymi gwarancjami finansowymi budżetu centralnego (dotacje celowe) na poziomie średnich kosztów utrzymania uczniów w placówkach. Szkoły samorządowe rzecz jasna dlatego, że o wszystkim co miejskie decydować powinniśmy tu, a nie w Koninie, czy Warszawie (i bez podtekstów, bo wybory samorządowe za kilka miesięcy). Finansowanie zaś - na poziomie podstawowym, umożliwiającym funkcjonowanie szkół - powinien w postaci dotacji celowej dla gminy zapewnić budżet centralny, samorząd dając możliwość zwiększenia tych kwot ze swoich dochodów.

Nic nowego - zapewne zakrzykniecie chórem - przecież tak miało być. Otóż to - miało być.

Mirek MękarSKI

W każdej szkole działa Szkolny Związek Sportowy, którego zawodnicy uczestniczą regularnie w turniejach i zawodach organizowanych w gminie, rejonie, województwie i na wyższych szczeblach. A oto niektóre przykłady szczególnych osiągnięć z ubiegłego roku szkolnego:

- I miejsce dziewcząt z SP 3 w piłce siatkowej podczas Mistrzostw Województwa Konińskiego,

Mistrzowie

- na tych samych zawodach chłopcy zajęli również I miejsce,

- podczas zawodów lekkoatletycznych I miejsce zajęła drużyna dziewcząt z SP 4,

- kolejny sukces odnieśli uczniowie z SP 4 zajmując drugie miejsce w turnieju „1001 Gra,

- podczas drugich zawodów miejskich obejmujących 13 imprez sportowych rozgrywanych w ciągu całego roku szkolnego 1992/93 w zawodach uczestniczyło około 800. uczniów ze wszystkich szkół podstawowych Turku. Zawody były objęte współzawodnictwem. Punktacja po wszystkich rozgrywkach przedstawia się następująco: SP 1 - 337 p. (I miejsce), SP 3 - 327,5 p. (II miejsce), SP 4 265,5 p. (III miejsce), SP 2 - 179 p. (IV miejsce).

„Narody szybkim pędem ku...
Lecz długo trzeba czekać...
Nim się zwalczą przesady, d...
Nad wykorzenionym błędem...

Chociaż powyższe słowa wypowi...
Jaka powinna być szkoła? Jak u...
uczeń, nauczyciel i rodzic czul...
indywidualności? - są nieustająco...
Edukacji Narodowej od 1991 r...
założeniem jest stwierdzenie: „...
doktrynami”.

Reformowanie systemu szkolnego...
zmiana postawy nauczyciela, stos...
nie wolno zapomnieć, że ich...
psychologicznej, możliwościach...
wielkie sp...
nie miał, że...
rozlicz...
ze rosn...
w sercu...
zache...

Nie potrzeba dekretu, aby...
nego, zapytał po prostu: „Co...
przygotować się do lekcji. Tak...
obowiązków szkolnych (a trze...
natomiast trudno nam zrozumie...
kształcenie nam powierzono. Trud...
kompleksami.

Te słowa nie są oskarżeniem...
jak trudne są jego powinności...

Doceniając trud ofiarowany...
- składamy wszystkim pedagogom...
życzenia.

Notka

14.391 dzieci uczy się we wszystkich powiatach
60 szkół podstawowych działa w
12 szkół filialnych
15 świetlic
1.960 dzieci je obiady w szkolnych
4.050 uczniów pije w szkole herb
25 godzin tygodniowo spędza w
1.250.000 złotych rodzic zapłacił
30% szkół posiada „jakieś” sale
498 to wszystkie izby lekcyjne w
29 dzieci przypada średnio na 1
1.046 nauczycieli pracuje w szkołach
14 dzieci przypada średnio na 1
120 ton węgla spala zimą duża szk
144 opakowania kredy zużywają
7 szkół rozbudowuje się bądź bu
Grzymiszew, Skarżyn, Kowale Pańsk
2.500.000 wynosi średnia pensja
600.000-2.000.000 wynosi dodatek
2 pełnoetatowych nauczycieli uczy
europejskich
29 uczniów zostało laureatami
(1992/93 rok szkolny)

ACJA

(J. U. Niemcewicz)

— Dlaczego chcesz być nauczycielem?

— *To dosyć trudne pytanie. Prawda jest taka, że zawsze fascynował mnie ten zawód i gdy ponad pół roku temu Pani Dyrektor Rowińska zaproponowała mi uczenie dwóch klas pierwszych, to bardzo się ucieszyłem. Nigdy bym jednak nie pomyślał, że w tak krótkim czasie aż tak bardzo zaangażuję się w tę pracę.*

Dopiero po dwóch, trzech miesiącach zdałem sobie sprawę, że uczenie jest czymś, co naprawdę lubię robić. Pamiętam, że byłem bardzo zaskoczony, gdy zauważyłem, że moja praca nie idzie na marne i że uczone przeze mnie klasy robią jakieś postępy. Ważną, jak mi się wydaje, rolę odgrywają również liczne kontakty z młodzieżą. Praca nauczyciela jest po prostu ciekawa, tę samą rzecz można robić na dziesiątki różnych sposobów i jak nigdzie indziej można się uczyć na własnych błędach.

— *Myszę, że masz świadomość dokonywania wyboru między wieloma możliwościami. W Twoim przypadku takie możliwości, nawet spore, istnieją. Co tracisz wybierając ten zawód?*

— *Na pewno tracę wiele. Moi znajomi często próbują mnie przekonać, że po skończeniu filologii angielskiej można znaleźć mnóstwo bardziej lukratywnych zajęć aniżeli praca w liceum. Pewnym*

MIREK PAWLAK - absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Turku. W roku szkolnym 1989/90 został laureatem centralnego finału Olimpiady Języka Angielskiego. W nagrodę wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Następnie rozpoczął studia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Dziś jest studentem IV roku filologii angielskiej. Od września 1992 roku uczy języka angielskiego w tutejszym liceum.

W jego rodzinie nie brakuje pedagogicznych tradycji, brat Waldek uczy w Szkole Podstawowej nr 4.

Ławka i katedra

niebezpieczeństwem jest to, że ucząc w szkole średniej nie wykorzystam nawet znikomej części wiedzy, którą przez ostatnie kilka lat udało mi się zdobyć. Prawdopodobnie będę musiał włożyć dużo pracy w to, aby tej wiedzy nie stracić.

Zdaję sobie sprawę, że chcąc zostać nauczycielem dokonuję pewnego wyboru i z pewnych rzeczy będę musiał zrezygnować. Ale przecież uczenie w szkole absolutnie nie wyklucza zajmowania się się innymi rzeczami, szczególnie w przypadku kogoś, dla kogo język angielski jest nie tylko jednym z wielu języków obcych, ale po prostu pasją. Poza tym, jak kiedyś powiedział mi Sean Keegan (mój amerykański kolega), wielu ludzi przez całe życie szuka zajęcia, które ich naprawdę zafascynuje i tylko niewielu z nich się to udaje. Ja już takie zajęcie znalazłem i jak na razie nie mam zamiaru szukać innego.

— *Co bardziej cię fascynuje - czy to czego uczysz, czy ci, których uczysz?*

— *Myszę, że nie da się rozdzielić tych dwóch rzeczy. Uważam, że udało mi się osiągnąć coś o czym zawsze marzyłem. Z jednej strony wymagam bardzo dużo i wydawać by się mogło, że aby to osiągnąć muszę trzymać uczniów na dystans. Z drugiej jednak strony udało mi się udowodnić, że pomiędzy wymagającym nauczycielem a młodzieżą mogą zaistnieć stosunki partnerskie i jedno absolutnie nie wyklucza drugiego.*

— *Jeśli chcesz być nauczycielem, to jakim?*

— *Wydaje mi się, że nauczyciel nie powinien ograniczać swoich kontaktów z młodzieżą jedynie do codziennych spotkań w klasie. Kilka dni z młodzieżą w górach to moim zdaniem lepsza okazja do poznania drugiego człowieka, niż codzienne spotkania podczas lekcji.*

Jedna rzecz jest pewna - chcę stawiać wysokie wymagania.

— *Początek Twojej kariery zawodowej każe wierzyć, że czas terminowania zaowocuje latami mistrzostwa. Powodzenia.*



Budynek szkoły w Krwonach - 1960 rok



Szkoła Podstawowa w Koźminie

Każdego roku w konkursach i olimpiadach przedmiotowych uczestniczą uczniowie wszystkich szkół. Niektórzy z nich osiągają znaczące sukcesy w finałach wojewódzkich. A oto lista laureatów ubiegłorocznych konkursów:

Polonistyczny: Anna Marchewka (SP 4), Monika Bojnowska (SP 2), Tomasz Janiak (SP Dobra), Ewa Łusiaczyk (SP Tuliszków). Historyczny: Grzegorz Antosik (SP Uniejów), Marcin Panfil (SP Uniejów),

Laureaci

Tomasz Giziński (SP 2). Chemiczny: Artur Zieliński (SP 3), Andrzej Kroszczyński (SP 2). Fizyczny: Łukasz Jastrzębski (SP Władysławów), Paweł Bartczak (SP Malanów). Biologiczny: Marcin Kaźmierski (SP 1), Tomasz Woźniak (SP 1). Matematyczny: Michał Czerwiński (SP 2), Artur Zieliński (SP 3), Zuzanna Kurzaj (SP 4). Ortograficzny: Ewa Aboudi (SP Uniejów), Agnieszka Grancik (SP 3), Łukasz Kołaciński (SP Malanów). Recytatorski: Magdalena Pajor (SP Wilanów), Patrycja Idczak (SP Tuliszków), Marzena Niła (SP Sarbice), Monika Grzelak (SP Kowale Pańskie). Plastyczny: Marta Górka (SP Przykona), Magda Wojciechowska (SP 3). Młodych Talentów Literackich: Joanna Wiśniewska (SP 4), Magdalena Łęgosz (SP 3), Róża Skowrońska (SP 2).

Prywatne oczy strachu

Wyniki badań opinii publicznej jeszcze kilka miesięcy temu pokazywały, że nasze społeczeństwo gotowe zaakceptować prywatną własność w przemyśle, handlu czy bankowości nie dopuszcza do siebie myśli, że można się leczyć w niepaństwowych szpitalach czy przychodniach zdrowia, a pociechy nasze wysyłać do prywatnych szkół.

Oczywiście, gdy przez prywatną oświatę rozumie się elitarne, ekscentryczne i drogie szkoły — jak zapewne większość ankietowanych postrzegala tę sferę szkolnictwa — to wynik ankiety, przeprowadzonej w niezbyt bogatym społeczeństwie, był nieomal pewny.

Dlaczego więc miałyby być drogo prywatnie, skoro jest darmo państwowo?

Po pierwsze nie jest za darmo, bo wszyscy płacimy podatki, które wracają do nas w formie usługi oświatowej, a po drugie nie musi być drogo, jeżeli przestaniemy płacić za prywatne szkoły podwójnie — raz w postaci powszechnego podatku, drugi raz w postaci czesnego.

Pomijam już fakt, że w tym systemie finansowania sfery budżetowej, to mój bezdzietny sąsiad z dołu dokłada do nauki moich dzieci, ja zaś dokładam do budżetu jego izby wytrzeźwień. A ponieważ nasze

podatki ktoś musi zebrać, ktoś policzyć, ktoś podzielić, ktoś w końcu skontrolować, to ani szkoła, ani izba na nadmiar pieniędzy nie narzekają.

Ale do rzeczy — czyli prywatnej szkoły — bo jeśli już nie chcielibyśmy płacić dwa razy, to skorzystajmy na początek z mniej radykalnego, ale prostego rozwiązania jakim jest czek oświatowy (czyli czek bezgotówkowy, którym dysponują rodzice przekazując go szkole, którą wybierają dla swoich dzieci, niezależnie czy jest to szkoła państwowa, komunalna czy prywatna; w zamian za co szkoła otrzymuje pieniądze z budżetu do wysokości kwoty zebranej w czekach). To proste rozwiązanie sprawia, że wszystkie szkoły „kosztują” wówczas prawie tyle samo.

Dobrze, ale jeśli prywatna szkoła nie jest już taka droga, to czy warto do niej wysyłać dzieci? Będzie lepsza niż państwowa, jeśli nie będzie elitarna?

Niestety, na to pytanie nie potrafię odpowiedzieć jednoznacznie. Mogę jednak zagwarantować, że jeśli szkoły takie powstaną, będą konkurencyjne wobec już istniejących. A jak wiecie sami, droży państwo, nic tak nie poprawia jakości usług jak zdrowa konkurencja.

Mirek Mękowski

UCHO TURKU

ORGANONIEMIĘDZYNOCY

wiskach dostrzec można to sympatyczne, brodate zwierzę. Koza nie jest wymagająca, zadowolona się czymkolwiek, byle było zielone.

Ekspansja koziego rodu nie ominęła i Turku. Nawet w centrum — przy ul. Kaliskiej w pobliżu Urzędu Miejskiego — pasie się pomekujący czworonóg. Najwięcej kóz spotkać można w okolicach ulicy Polnej. Na każdą posesję przypada tutaj jedna koza (posesji jest sześć), począwszy od siwej dorodnej kozy pasącej się w pobliżu bloków na Osiedlu Wyzwolenia, poprzez capa ogryzającego akacje na

No i po wyborach. Mass-media podają, że przebiegły spokojnie, nie zanotowano gorszących scen. Potem nastąpiła wyborcza noc, w której komisje pracownicy liczyły głosy. Członkowie jednej z nich widocznie mocno się zmęczyli, bo zapomnieli wywiesić wyników. Takich jaj było zresztą więcej...

Wyborcze jaja

O wszystkim wiemy, bo i nam przyszło pracować w tę upojną nocy. Było cholernie zimno. Niektóre komisje były bardzo podejrzliwe, taksując wzrokiem każdego, kto zbliżył się do zamkniętych drzwi w poszukiwaniu gotowych wyników (nic dziwnego: ktoś może łązić po nocy i to jeszcze w taki mróz? Normalny obywatel wstanie o piątej rano, włączy radio, wysłucha wiadomości, wypije herbatkę i dopiero wtedy uderzy do drzwi komisji ciekawy kto też był najbardziej popularny u sąsiadów).

Robota trwała niemal do białego rana. Niektóre komisje popisały się przed wyborcami zwykłym niechlujstwem wywieszając kartki z wynikami byle jak, bądź nie wywieszając ich wcale. Odnotujmy: Komisja nr 3 (przy klubie „Tęcza”) podała wprawdzie wyniki, ale... na zwykłej kartce papieru (w kratkę), choć przecież są specjalne druki. Lećmy dalej:

Komisja nr 4 (w Szkole Podstawowej nr 1) powiesiła tylko

część wyników (resztę dociekliwi mogli odnaleźć na odwrocie każdej kartki). Komisja nr 9 (w przedszkolu na ul. Stawickiego) zrobiła podobnie, z tym że druki z wynikami wisiały za szybą, a więc nie było szans na sprawdzenie rewersów. Prócz tego ktoś zapobiegliwy zamknął furtkę tak, aby nikt nie mógł wyników odczytać. Można było wprawdzie skoczyć przez płot (skąd my to znamy?), ale skąd pewność, że po drugiej stronie nie czai się zły pies...?

To jeszcze nic: w Komisji nr 7 (przedszkole przy ul. Smorawińskiego) wyników nie wywieszono wcale. Ale tak już jest, jak się zostawia mleko na gazie...

Komisje poszły spać, my pracowaliśmy dalej. Próba uzyskania informacji wyborczych w Urzędzie Miasta zakończyła się niepowodzeniem.

Poza tym było bardzo spokojnie, jeśli nie liczyć kilku poprzewracanych koszy ze śmieciami. I nie wiadomo - z radości to czy z rozpaczy...? (o)

Turek — Koziurek

Kozę udomowiono ok. 4500 roku p.n.e. Przez wieki hodowano ją dla zdrowego i smacznego mleka, wełny (kozy angorskie) mięsa i skór. W Polsce socjalistycznej o kozie próbowano zapomnieć. Nie pasowała do wizji komunistycznego dobrobytu, gdzie wszystko musiało być „bolszoje”. Ostatnimi laty koza wraca do łask. Coraz częściej na past-

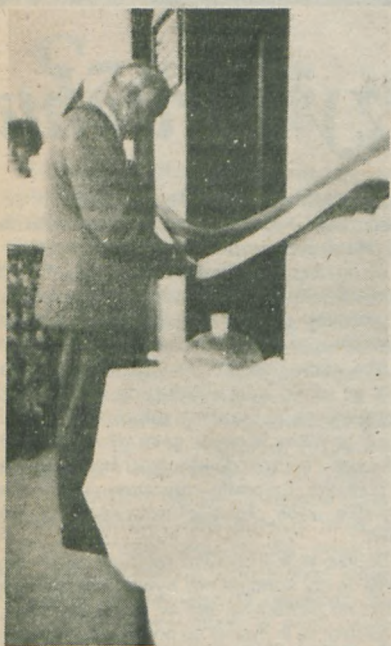
tylach Szkoły Podstawowej nr 5, po koziółka hasające w pobliżu „Mirandy”.

Turek zaczyna urastać do rangi „kozego miasta”, a Polna to jego serce. W związku z tym stawiam wniosek, aby Polną nazwać ul. Koziółka Matołka, a być może za kilka wieków Turek nosić będzie nazwę Kozak lub Koziurek?

Kancer



Koza na ul. Polnej



Ciężko idzie...



Nie na moje siły...



Uda się czy nie uda...?



Dajcie większe nożyce...

Tradycja i śpiew

*„I miecza się nie ulęknę
i żadna mnie siła nie zmusi
bym prawdy nie głosił świętej
wyrósłej ze skiby duszy...”*

(z poezji ludowej)

— Kiedy zaistnieje taka potrzeba, aby coś zrobić dla drugiego człowieka, bez protestu wstajemy wcześniej rano i wyruszamy z koncertem. Wielokrotnie przebieraliśmy się w stroje ludowe dopiero w autokarze. Jednak jest w nas dużo siły, aby się nie poddać, aby iść swoją artystyczną drogą. To właśnie nasz wójt z Kawęczyna, Jan Nowak, podtrzymuje nas na duchu, jest naszym mecenasem i przyjacielem - to słowa członków Zespołu Ludowego „Sami Swoi” ze Żdźdar.

Miałam tę szczęśliwą okazję aby ich poznać, być na wielu koncertach, pracować wraz z nimi na potrzeby innych. Wspólnie przemierzaliśmy wiele setek kilometrów na muzycznej trasie. Żyłam wraz z nimi w „doli i niedoli” i dzięki temu mogłam zrozumieć, że wiele wewnętrznego bogactwa i mądrości kryje się w prostej ludowej muzyce.

Nie trzeba pisać wierszy, aby być poetą. W oczach członków zespołu „Sami Swoi” czai się poezja. Członkowie zespołu mówią: — *Taka metamorfoza jest nam potrzebna, ponieważ na co dzień bardzo ciężko pracujemy w swoich gospodarstwach rolnych. Życie na wsi nie jest lekkie. To że śpiewamy i gramy w zespole ludowym otwiera nam okno na świat. Każdy koncert rozwija nas, pozwala pójść do przodu. Czujemy się dowartościowani ponieważ w muzyce czujemy sens naszego życia.*

W tym roku obchodzą jubileusz 10-lecia istnienia zespołu. Jego początki związane są z Kołami Gospodyń z Kawęczyna i Żdźdar. Jak

trudno było szukać śladów odchodzących w mrok zapomnienia dawnej kawęczyńskiej wsi - tylko oni sami mogą to powiedzieć.

Od starszych mieszkańców Ziemi Kawęczyńskiej otrzymywali materiały, które włączyli w repertuar swojego zespołu. Ważne było, aby ocalić jak największą część folkloru, bo zanik dawnej tradycji był jakby obumieraniem ziemi. Ich wnukom po-



„Sami Swoi” podczas pobytu na Białorusi

zostałyby w spadku kulturalna pustka.

W tym roku na Przeglądzie Twórczości Ludowej w Kramsku, kapela zespołu „Sami Swoi” otrzymała I nagrodę.

— *Musimy zmieniać stroje. Jeśli chce się zaistnieć na przeglądach trzeba zadbać nawet o najdrobniejsze szczegóły aby były zgodne z tradycją regionu, z którego pochodzi prezentujący się zespół. Każdy re-*

gion ma właściwy tylko dla siebie strój, kolor haftu czy fason fartucha, a śpiewane utwory nie mogą zawierać obcych elementów - mówi Jadwiga Jaśkiewicz, kierowniczka zespołu.

Poza przeglądami zespół wykonuje również inne utwory należące do najbardziej popularnych melodii polskich znanych większości Polaków. To powoduje, że zespół cieszy się dużą popularnością i jest często zapraszany na występy. To właśnie oni w „wigilię Jana” zaprezentowali się w turkowskim parku, potem była muzyczna podróż po Kresach (Białoruś i Litwa), 4 września uświetnili swoimi utworami Święto Energetyka w Gosławicach. Poza występami prowadzi również działalność spo-

gdzieś kiedyś nuciły taką melodię. Naszych piosenek słuchają również ludzie młodzi. Cywilizacja i technika nie jest im w stanie zapełnić duszy. Konformizm zubaża emocjonalnie i duchowo - zwrócili mi uwagę członkowie zespołu na jednym z naszych artystycznych spotkań.

Sama byłam świadkiem, jak po występie zespół wracał do autokaru, aby wyruszyć do Żdźdar, gdy na parking członków zespołu obległ tłum z błaganiami o muzykę i śpiew. Grali do upadłego, a pot płynął z nich strugami. Upłynęły co najmniej dwie godziny zanim udało się nam odjechać z parkingu.

Innym razem, gdy zespół wracał z Przeglądu, wszyscy zatrzymali się w lesie na chwilowy wypoczynek, a kapela dla przyjemności grała pozostałym członkom zespołu. Zatrzymało się co najmniej 15 samochodów, a przypadkowi podróżni bawili się w rytm ludowych melodii.

Największym problemem zespołu jest niewystarczająca ilość środków finansowych. Brak pieniędzy w przykry sposób hamuje rozwój zespołu, również brak choreografa i kogoś, kto przygotowałby ich od strony muzycznej. Liczą, że Dom Kultury w Turku pewnego dnia zainteresuje się ich śpiewem i muzyką, może zechce im pomóc w dalszej artystycznej drodze. Są bardzo ambitni i chcą pracować, ale sami niewiele mogą zdziałać. Kiedy zapytałam, co dla nich jest sukcesem, wyimagania mieli skromne:

— *Sukcesem dla nas jest znalezienie jakiegoś sponsora, zwiedzenie kawalka świata i pojechanie do Kazimierza na Wisłę na festiwal Zespołów Ludowych. Tam przyjeżdżają najlepsi i najweselsi.*

*„Bądź pochwalona - bądź łaskawa
nasza ziemio szara - ziemio kawęczyńska
obsypimy Cię
śpiewem prostym jak westchnienie
zboża
jak szloch pszenicy
zbudzonej wśród nocy
naszym graniem...”*

(z poezji ludowej)
Ewa Galoch

Pani Zofia po ukończeniu Liceum Medycznego podjęła pracę jako pielęgniarka w Szpitalu Powiatowym, mieszczącym się wówczas przy Placu Sienkiewicza. Był to rok 1952, kiedy pracę pielęgniarek wykonywały siostry zakonne. Właśnie one uczyły młodzieńką absolwentkę szkoły medycznej cierpliwości, zrozumienia i serdeczności w stosunku do chorych. W ciągu trzynastu lat pracy zawodowej p. Zofia przeszła przez wszystkie oddziały szpitala. Wiele wysiłku musiała wkładać w wykonywanie swoich obowiązków, gdy liczebnie ten sam personel przeszedł do nowego, znacznie większego szpitala. Do dziś p. Zofia mogłaby przynosić ulgę chorym lecz choroba przeszkodziła jej w wykonywaniu zawodu. Zachorowała na stwardnienie rozsiane i od 27 lat jest przykuta do wózka inwalidzkiego, ma całkowicie unieruchomione kończyny dolne, a górne częściowo. Mieszka z trzyosobową rodziną, córkami i mężem w trzech pokojach. Jeden pokój jest konieczny do sprzętu

rehabilitacyjnego i prowadzenia czynnej rehabilitacji.

W maju br. zwróciła się z prośbą do burmistrza miasta i Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Turku z prośbą o wyrażenie zgody na zagospodarowanie części klatki schodowej i włączenie do powierzchni przy-

ziło wstępną zgodę. Potrzeba jest także zgoda lokatorów zamieszkujących to samo piętro. I tu pojawił się problem.

Osoba, która przez wiele lat niosła pomoc cierpiącym spotkała się z odmową dwóch rodzin, które są doskonale zorientowane o postępującej chorobie p. Zofii. Sąsiedzi

a wśród sąsiadów znajduje tępy upór, czy zwykłą złośliwość. Świat p. Zofii to wózek inwalidzki i cztery ściany, nawet okno jest zbyt wysoko kono żeby przez nie popatrzeć, a obniżenie okna zmieniliby architekturę zewnętrzną bloku. W części klatki schodowej, którą chciałaby użytkować okno jest niżej usytuowane i dla osoby przykutej do wózka stanowiłoby przysłowiowe okno na świat. Okno, które jest kością niezgody wśród sąsiadów.

Sąsiedzi zapytani o przyczyny nieprzychylności w stosunku do osoby głęboko dotkniętej kalectwem odpowiedzieli: ...przez okno będą wyglądali na karetkę w razie gdyby byli zmuszeni ją wezwać, patrzą przez nie na stojące przed blokiem samochody. Dwa metry dalej, na tym samym piętrze znajduje się drugie okno, lecz wyżej umieszczone. I może sprawni sąsiedzi zamiast złośliwie sprzeciwiać się „wezwać sprawę w swoje ręce” i wybudują podest pod oknem z którego będą widzieć karetkę już od chwili wyjazdu ze szpitala.

Maria Nitecka

Spór o okno

głego mieszkania. Zabudowana część klatki mogłaby z powodzeniem pełnić funkcję pokoju rehabilitacyjnego.

W odpowiedzi na prośbę p. Zofii burmistrz miasta wyraził wstępną zgodę pod trzema warunkami, które zainteresowana akceptuje.

PGKiM po przysłaniu dwóch komisji i stwierdzeniu, że zagospodarowana część klatki nie utrudni życia współlokatorom również wyra-

nie chcą zrozumieć, że nie jest to prośba o pieniądze, poświęcenie z ich strony lecz odrobinę życzliwości i zrozumienia.

Należy zaznaczyć, że w bloku nie ma żadnych udogodnień dla osób niepełnosprawnych.

W czasach kiedy liczy się incjatywa i przedsiębiorczość, rodzina z własnych pieniędzy chce pomóc osobie niepełnosprawnej spotyka się z przychylnością instytucji,

W listopadzie ubiegłego roku (numer 27 „E.T.”) informowaliśmy o turnieju siatkarskim zorganizowanym przez OSiR w Turku. Turniej ten wygrał zespół „Pocztowca” Poznań. W ubiegłym sezonie w zespole występowało trzech byłych zawodników „Tura” Turek: Robert Malczewski, Piotr Banasiak i Przemysław Janik. Chcielibyśmy poinformować o osiągnięciach tej drużyny i grających w niej turkowiakach.

„Pocztowiec” startował (podobnie jak „Tur”) w trzeciej lidze Makroregionu Pomorskiego („Tur” w Makroregionie Centralnym). Zmierzył się tam z drużynami: „Gryfa” Gryfice, „Olimpii” Szczecin, „Znicza” Gonów, „Stali Stocznia II” Szczecin, „Kotwicy” Kołobrzeg, „Zaka” Pyrzyce i „Bu-

dowlanych” Koszalin. Po pierwszej rundzie poznaniacy zajmowali pierwsze miejsce ulegając tylko dwukrotnie „Stali Stocznia II” Szczecin na wyjeździe (1:3, 0:3). W drugiej rundzie poznaniacy przegrali również tylko

dwa spotkania, jeden ze wspomnianą „Stalą” 2:3, drugi z „Budowlanymi” Koszalin - również 2:3. W pozostałych pojedynkach rozstrzygając mecze na swoją korzyść w stosunkach 3:0 i 3:1.

„Pocztowiec” zakończył rozgrywki na drugim miejscu (za „Stalą Stocz-

nia”) gwarantującym start w dalszych grach barażowych o II ligę.

Na drugoligowe baraże drużyna poznańska udała się aż do Legnicy, gdzie zmierzyła się ze zwycięzcami Makroregionu Dolnośląskiego oraz drugą drużyną Makroregionu Pomorza Wschodniego (zespół „Żuławy” Nowy Dwór). Na te rozgrywki drużyna została wzmocniona dwoma zawodnikami (z zeszlórocznego drugoligowego zespołu „Polam” Piła) środkowym Zbigniewem Trebką oraz rozgrywającym Robertem Klimkowskim. Oprócz nich w „pierwszej szóstce” znalazła się trójka naszych turkowan, a wśród nich najlepszy zawo-

łowi z Zawiercia 1:3. W drugim meczu (mecz o wszystko) „Pocztowiec” przegrał w najpiękniejszym pojedynku turnieju z gospodarzami 2:3 po 2,5 godzinach walki (pomimo prowadzenia 2:1 i 13:11 w czwartym secie). Dramaturgii spotkania dodaje fakt, że wszystkie sety kończyły się powyżej 13. punktu a tie break zakończył się zwycięstwem AZS 18:16.

W ostatnim spotkaniu „Pocztowiec” – grając rezerwowym składem – pokonał przeciwników z Nowego Dworu 3:2. Do drugiej ligi awansowały zespoły z Zawiercia i Legnicy, a zespołowi z Poznania pozostał „na otarcie łez” tytuł najlepszego zbijającego turnieju dla Roberta Karolkiewicza.

W nadchodzącym sezonie, pomimo wielu trudności, „Pocztowiec” Poznań najprawdopodobniej również wystartuje i spotka się w pierwszej fazie rozgrywek z zespołami: Sulęcina (obecnie zaplecze I-ligowego „Stilonu” Gorzów), Piły (tegoroczni Mistrzowie Polski Juniorów Młodszych i trzecia drużyna z Mistrzostw Polski Juniorów) oraz z zespołami z Pyrzyce i „Łożysk Tocznych” z Poznania.

O grze turkowan będziemy informować czytelników.

(Jan)

Porażka Pocztowca

dnik zespołu, były II- i I-ligowiec Robert Karolkiewicz (m.in. „Polam” Piła, „Gwardia” Wrocław). Jednak nawet tak wzmocniona drużyna nie zdołała uzyskać awansu do drugiej ligi.

W pierwszym spotkaniu uległa po ponad dwugodzinnym meczu zesp-

Głównymi punktami powakacyjnego zebrania Zarządu MKS-MOS Turek było podsumowanie akcji letniej oraz organizacja pracy w sezonie 93/94.

MKS-MOS w nowym sezonie

Zarząd pozytywnie ocenił akcję letnią. Dzieci i młodzież z klubu wypooczywała i trenowała na dwóch obozach: w Powidzu (51 uczestniczek) i Sianożętach (16 uczestniczek). Warunki pobytu określono jako dobre. Zdaniem Zarządu powodzenie akcji zawdzięczać należy osobom i instytucjom, które udzieliły znaczącej pomocy. Wśród nich na szczególne uznanie zasługują: Kuratorium Oświaty w Koninie Oddział Zamiejscowy w Turku, Zarząd Wojewódzki SZS w Koninie, dyrekcje szkół, komitety rodzicielskie, KWB „Adamów”, Elektrownia, ZPJ

„Miranda”, PBK i wielu prywatnych sponsorów, którzy udzielili pomocy finansowej i organizacyjnej. Zarząd szczególnie docenił nauczycieli wychowania fizycznego z turkowskich szkół, którzy kosztem własnego czasu włączyli się w organizację obozów.

Następnie dyskutowano nad udziałem drużyn w rozgrywkach makroregionu centralnego. MKS-MOS postanowił zgłosić do rozgrywek pięć drużyn: seniorki, juniorki starsze, juniorki młodsze, młodziczki i młodziców.

(art)



Juniorki MKS — MOS na obozie w Sianożętach

Sekcja Motocyklowa MKS „Tur” Turek podaje wyniki IX i X Eliminacji Mistrzostw Strefy Zachodniej w motocyklowych rajdach obserwowanych, które odbyły się 4.09.1993 roku w Zielonej Górze.

Nasi zawodnicy zajęli następujące miejsca:

Klasa 50 cm³ młodzików

1. Bartosz Białas - II miejsce
2. Emil Idziak - III miejsce
3. Piotr Skórka - IV miejsce
4. Tomasz Gogolewski - V miejsce
5. Krzysztof Szymaniak - VI miejsce
6. Robert Tygielski - VII miejsce
7. Krzysztof Kucharski - VIII miejsce
8. Paweł Krawczyk - XI miejsce

Klasa 175 cm³

1. Artur Biniek - IV miejsce
2. Przemysław Marczyński - V miejsce

Klasa 250 cm³

1. Michał Michel - II miejsce
2. Jarosław Witula - IV miejsce
3. Jacek Kolenda - VI miejsce
4. Daniel Stachowiak - VII miejsce
5. Artur Ślósarski - IX miejsce
6. Henryk Marciniak - XI miejsce

W klasyfikacji drużynowej seniorzy i młodzicy „Tura” zajęli I miejsca.

W kolejnym meczu rozgrywek ligi międzyokręgowej MKS „Tur” Turek przegrał w meczu wyjazdowym ze „Spartą” Dobrzelin 0:3 (0:0).

Seniorzy w odwrocie

Drużyna z Turku po raz kolejny odniosła porażkę. W pierwszej połowie turkowanie grali całkiem nieźle, mieli nawet kilka dobrych sytuacji by zdobyć gola, jednak nie umieli ich wykorzystać. Druga połowa dla drużyny „Tura” zakończyła się kłęską. Przeciwnik aż trzykrot-

nie wykorzystał błędów popełnionych przez naszych obrońców. Pierwszy raz w 56. minucie, drugi w 75. i po raz trzeci w 87. - już pod sam koniec meczu.

Przegrana turkowan umocniła drużynę na przedostatnim miejscu w tabeli. (T)

ZAPROSZENIE

Wszystkich Czytelników „Echa Turku”
mamy zaszczyt zaprosić
na I Międzywojewódzki Turniej w piłce siatkowej kobiet
o Puchar „Echa Turku”,

który rozpocznie się w dniu 9.10.1993 o godz. 10.00 w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3 w Turku.

Brak kondycji

Na mecze seniorów MKS „Tur” Turek przychodzi coraz mniej ludzi. Jest to zapewne związane ze słabymi wynikami zespołu, który wystartował w rozgrywkach bez przygotowania. Spotkanie z „Pogonią” Słupca wydatnie to potwierdziło: „Tur” przegrał 1:3 (0:0)

Drużyna turekowska wystąpiła w najsilniejszym zestawieniu, ale na niewiele się to zdało. Słupczanie w przekroju całego spotkania byli zespołem zdecydowanie lepszym, stworzyli pod bramką „Tura” wiele groźnych sytuacji i tylko dzięki dobrej postawie bramkarza Pietraszka turekowie zawiązali tak niską przegraną.

Pod koniec pierwszej połowy „Tur” miał kilka szans na strzelenie bramek. Szansę mieli Nowakowski i Grzelak. Zabrakło jednak trochę szczęścia. Końcówka nastroiła kibiców bardzo pozytywnie. Liczono, że w drugiej połowie turekowie utrzymają przewagę. Niestety, tuż po jej rozpoczęciu za faul na polu karnym sędzia podyktował rzut karny dla Słupcy. Wszyński

ski bardzo pewnie strzelił w lewy róg bramki Pietraszka. 1:0

W kilka minut później „Tur” wyrównał. Piękną bramkę strzałem z woleja zza linii 16. metrów zdobył Mariusz Drzewiecki. Nadzieje kibiców zostały przedłużone.

W końcowych minutach turekowi zabrakło już sił, a po szybkich kontrach Wyszyńskiego i Biernackiego „Pogoń” zdobyła następne dwie bramki.

Z drużyny turekowskiej po raz kolejny wyróżnić należy podporę obrony „Tura” - Modrzejewskiego oraz bramkarza Pietraszka. Pochwalić należy również sędziów za uważne i obiektywne prowadzenie meczu.

„Tur” wystąpił w składzie: Piotr Pietraszek, Stanisław Grzeszkiewicz, Piotr Apelt, Janusz Modrzejewski, Piotr Świniarski, Marcin Kostański, Andrzej Nowakowski (Ireneusz Chojnacki), Marcin Kurzawa, Paweł Grzelak, Mariusz Drzewiecki, Janusz Pańczyk.

Meczom sędziowała trójka: Tomasz Garwicki, Józef Szymczak (OZPN Płock) i Stanisław Cwiek (OZPN Kolin). (o)

Targi ☆ jarmarki

Ceny na targowisku w Turku z dnia: 1.10.1993

Ziemniaki: kg. - 1.000 zł.
Marchew: kg. - 2.000-3.000 zł.
Pietruszka: kg. - 8.000 zł.
Seler: kg. - 6.000 zł.
Kapusta: główka - 1.000 zł.
Kalafior: główka - 6.000-7.000 zł.
Buraki: kg. - 3.000 zł.
Pieczarki: kg. - 18.000 zł.
Cebula: kg. - 4.000 zł.
Pomidory: kg. - 12.000-18.000 zł.
Papryka duża: kg. - 8.000-18.000 zł.
Papryka mała: kg. - 10.000 zł.
Kapusta kiszona: kg. - 10.000-13.000 zł.
Jabłka: kg. - 3.000-4.000 zł.
Gruszki: kg. - 3.000 zł.
Banany: kg. - 20.000 zł.
Pomarańcze: kg. - 10.000 i 22.000 zł.
Cytryny: kg. - 23.000 zł.
Winogrono zielone: kg. - 25.000 zł.
Winogrono małe: - 10.000 zł.
Orzechy włoskie: - 15.000 zł.

Ceny targowe

Dobra:
Pszenica: q - 220.000-230.000 zł.
Żyto: q - 160.000-170.000 zł.
Prosięta - para: 1.100.000-1.200.000 zł.

Kawęczyn:
Żywiec wieprzowy (ZM Pabianice): kg. - 20.000 zł.

Uniejów:
Pszenica: q - 230,00 zł.
Żyto: q - 160.000 zł.
Prosięta - para: 900.000-1.200.000 zł.
Krowy: sztuka - 8.000.000-10.000.000 zł.

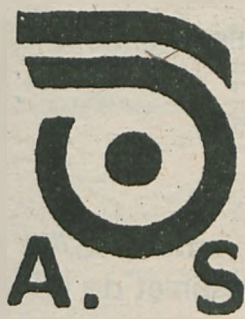
Turek:
Ziemniaki: q - 60.000zł.
Cebula: kg. - 2.500 zł.
Pszenica: q - 230.000 zł.
Owies: q - 200.000 zł.
Prosięta - para: 850.000-900.000 zł.

Przedsiębiorstwo Motoryzacyjne „AUTO - SERVICE”

w Kaliszu przy ul. Podmiejskiej 22, tel. (0-62) 310-18 i 342-73

prowadzi sprzedaż za gotówkę i na raty, w cenach fabrycznych samochodów

FIAT i POLONEZ



AKTUALNIE W SPRZEDAŻY

- Polonez Caro
- Fiat 126p
- Cinquecento
- ORAZ — UWAGA !
- Już w ramach kontyngentu 94
- Fiat UNO
- Fiat TIPO
- Fiat TEMPRA

**KUPNO U NAS TO:
Pewność ! Fachowość!
Gwarancja! Rękojmią!**

157/cent

Najtańsze usługi ksero

w redakcji „Echa Turku”
ul. Kaliska 2

Ogłoszenia

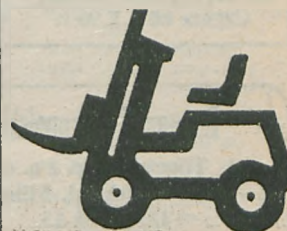
☎ 47-49

WIELKOPOLSKIE CENTRUM WÓZKÓW WIDLOWYCH

INTEREX[®] s.c.

SKLEP FIRMOWY
KALISZ, ul. Wrocławska 48
tel. fax (0-62) 376-96
tel. (0-62) 343-31 po 18.00

SPRZEDARZ • REMONTY • SERWIS



CENY FABRYCZNE

171 /cent

Ogłoszenia drobne

Sprzedam

Sprzedam WV „Sirocco” po wypadku (na chodzie). Wiadomość: Turek, Zdrojki Prawe 14. (170)

Sprzedam mieszkanie własnościowe M-4, tel. 49-95. (168/E/93)

Sprzedam garaże blaszane 6x3x2 m oraz olej silnikowy Nobil 15W/40 SF/CD w beczce 200 l. Kupię materiały budowlane i przyjmę gruz. Turek, ul. Żeromskiego 21. Informacja w sklepie motoryzacyjnym, ul. Żeromskiego 4, tel. 38-36. (169/E/93)

Drzewka owocowe, duży wybór odmian poleca kwalifikowana szkółka. Sompolno, Kaliska 22, tel. 62. (2ET/W)

Sprzedam lub zamienię Mitsubishi Galant 20, rocznik 1990 - pełne wyposażenie (uszkodzony). Tel. 15-42 (171/E/93)

Sprzedam dom jednorodzinny lub zamienię z dopłatą na mieszkanie własnościowe M-2 lub M-1. Turek - Muchlin, ul. Słowackiego 3.

Sprzedam ZETOR 3011, Cisew 70(1/w/93)

Różne

Zamienię mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią i łazienką 48 m kw na parterze - Zgorzelec na podobne w Turku. Wiadomość, tel. 38-80. (zapł.)

Poszukuję mieszkania do wynajęcia, tel. 38-80 (zapł.)

Oferta dla firm, zakładów. Reklama wypożyczalni kaset. Szczegóły do uzgodnienia - Studio „Klaps”, tel. 38-80. Oplata symboliczna. Zapraszamy!

100 wesel - Studio Video Film „Klaps”. Okazja dla młodych par zawierających związek małżeński tylko z terenu Turku. Dn. 25 XII 93 - 50% zniżki (filmowanie wesela). (zapł)

Kupię mieszkanie M-3 lub M-4, tel. 48-63 po 19.00 (274/E/93)

Prowadzę księgi przychodów i rozchodów 52-08 po godz. 17.00 (257/E/93)

„Awista”

Konsorcjum Gospodarczo-kapitałowe w Sieradzu Filia Turek ul. Uniejowska 35a, tel. 26-01 uprzejmie zaprasza Sz. Państwa do korzystania z naszych usług w zakresie:

1. Wspieranie działalności gospodarczej i handlowej
2. Udzielanie pożyczek w oparciu o przepisy obowiązujące w lombardzie.

Oferujemy w naszym sklepie w sprzedaży gotówkowej i na dogodnych ratach:

- sprzęt RTV: telewizory, magnetowidy, odkurzacze, wieże,
- sprzęt gospodarstwa domowego: pralki, lodówki, zamrażarki, kuchnie gazowe i mikrofalowe, piecyki gazowe.

Ponadto okazja!

Oferujemy do sprzedania samochód osobowy Fiat 125 p - stan techniczny dobry.

Zapraszamy w godz. 10.00-18.00, oraz w soboty w godz. 10.00-14.00

Zarząd
(272/E/93)

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe „Andrewex”

Piętno 84, gm. Tuliszków, tel. 42-30-64 Konin

zatrudni pracowników w wieku od 20 do 40 lat na następujących stanowiskach:

Główny Mechanik

wymagania:

- wykształcenie wyższe kierunku mechaniczny - staż pracy minimum 3 lata lub wykształcenie średnie techniczne
- staż pracy minimum 5 lat;
- znajomość zagadnień gospodarki remontowej.

Specjalista d/s spedycji i eksportu

wymagania:

- staż pracy minimum 1 rok;
- posiadanie prawa jazdy kat. B;
- zalecana minimum bierna znajomość języka niemieckiego.

Specjalista d/s gospodarki magazynowej

wymagania:

- znajomość zagadnień pomiaru, klasyfikacji i magazynowania drewna;
- zalecane posiadanie uprawnień BHP.

Widlakowi

wymagania:

- posiadanie uprawnień;
- minimum półroczna praktyka.

Zapewniamy atrakcyjne warunki placowe.

(257/E/93)

Syntezytor - Pianino

nauka gry - muzyka poważna i rozrywkowa.

Zakres wiadomości i umiejętności Szkoły Muzycznej I stopnia.

Przygotowuję do egzaminów wstępnych do Średniej Szkoły (II stopnia) Muzycznej - sekcja fortepianu.

mgr Jacek Sajdak, tel. 16-97.

(220 / E 93)

NOWY SKLEP MOTORYZACYJNO-ROWEROWY

zaprasza od 9-18
w soboty 9-14

Turek, ul. Broniewskiego 7a

Posiadamy w sprzedaży:

- akumulatory
- ogumienie
- blachy
- akcesoria
- rowery
- części

(167/ET/93)

PRYWATNY GABINET ZABIEGOWY

piel. Jadwiga Harasimowicz - Turek, ul. Kaliska 61 (drugi budynek za Urzędem Miasta); czynny od poniedziałku do piątku godz. 16.00-19.00

LASEROWE zabiegi biostymulujące wspomagające leczenie w: stanach zapalnych i zwyrodnieniowych stawów i kręgosłupa, bólach mięśniowych i tkanek okołostawowych, świeżych i trudno gojących się ran, odleżyn.

Laser CLT 3-zakresowy - 670 nm 2-20 mW; 830 nm 4-40 mW; 904 nm 2-40 mW; praca impulsowa 1-9999 Hz sterowana automatycznie w dowolnie wybranym zakresie.

Czynne od 4.X.93 r.

(256/E/93)

Browary Wielkopolskie,

Transport, Sp. z o. o.
Hurtownia Turek, ul. Milewskiego
12, tel. 58-13,

oferują:

piwa z Browarów: Poznań, Ostrow Wlkp. i Krotoszyn oraz napoje Pepsi Cola.

Zapraszamy Szanownych Klientów
w godz. 8.00-15.00; soboty 8.00-12.00.

Ceny konkurencyjne.

Przy dużych zamówieniach istnieje możliwość dostarczenia własnym transportem GRATIS.

Zapraszamy.

Folia Polipropylenowa

Każda ilość, grubość i szerokość opakowania do kwiatów, arkusze folii, papier biały do pakowania.

Tel. 227 Kowale Pańskie (rano i wieczorem).

Tel. 23-43 Turek (rano i wieczorem).

(158/E/93)

Wytwórnia zniczy

Turek ul. Emilii Plater 9,
Os. Uniejowskie

oferuje duży wybór

Dom Handlowy „SEZAM”

ul. Legionów Polskich 2 (I piętro)

prowadzi sprzedaż ratalną

sprzętu RTV

- 20% pierwsza wpłata
- do 12 rat
- oprocentowanie: 2,5% miesięcznie wartości raty

POLECAMY

telewizory, magnetowidy, anteny SAT, wieże, radia samochodowe, osprzęt do kamer video.

Gwarancje - sprzęt renomowanych firm.

KONIŃSKI
DOM
KULTURY

Wydawnictwo
APEKS

BUDKA SUFLERA

SALA WIDOWISKOWA KONIŃSKIEGO DOMU KULTURY

7 października (czwartek), godz. 18.00

Bilety do nabycia w DZIALE IMPREZ KDK

„Projektantka”
mody na emeryturze
oczekuje propozycji

Listy - Skr. poczt. nr 9,
63-300 Pleszew, ul. Poznańska 28

Specjalista Dermatolog dr. med. P. Styczyński

Turek ul. Milewskiego 8 („TARA”)
środa - 13.00 - 14.00, piątek - 15.30 - 17.00
tel. dom. Łódź 81-01-58

(273/E/93)

Ogłoszenia

„Echo Turku”
„Przegląd Koniński”
„Gazeta Kolska”
„Gazeta Poznańska”
„Ziemia Kaliska”
„Wiadomości Dnia”

Ogłoszenia przyjmujemy

również telefonicznie

Stosujemy zniżki

Biurowo Ogłoszeń, ul. Uniejowska 6
tel. 47-49

Kobieta poszukuje umeblowane mieszkanie 2-pokojowe z łazienką w miarę możliwości z telefonem, anteną satelitarną i garażem w Turku lub w okolicy do 10 km.

Oferty tel. 13-62 po 20-tej.

(271)

Kożuchy, futra, odzież skórzana
- czyszczenie, farbowanie,
renowacja.

Ściągaczki - wyrób.

Turek, ul. Milewskiego 10 (GS „Sch”)

(141)

Szyfrogram dla dorosłych nr 21

24	26	9	16	12	18
11	13	17	2	15	23
21	1	5	14	28	29
27	8	19	7	22	10
3	4	25	20	30	6

Litery z ponumerowanych pól uporządkowane od 1 do 30 utworzą rozwiązanie.

PIONOWO:

24 - pisklę gęsi

26 - choroba drobiu objawiająca się

zrogowaceniem naskórka na języku

9 - istota sprawy

16 - farba chroniąca przedmioty żelazne przed rdzą

12 - otyłość

18 - ptak z rzędu wróblowatych, buduje wiszące gniazda

20 - otyłość

30 - otyłość

Odpowiedzi prosimy przysyłać do 20.10.1993 r. pod adres redakcji: Turek 62-700, ul. Kaliska 2.

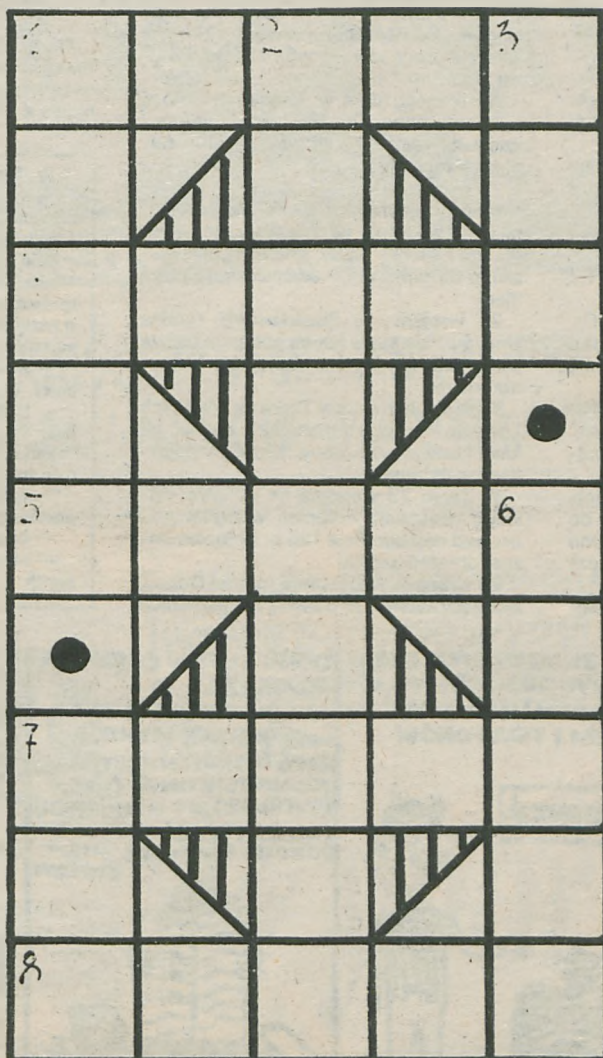
Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki nr 19 otrzymuje pan Tadeusz Błazelek, zam. Dobra, ul. Okrzeń 2. Gratulujemy! Prsimy o zgłoszenie się do redakcji po odbiór nagrody, którą ufundowała Wypożyczalnia Video - „Klasy”.

Dziękujemy!

Informujemy, że losowanie 1.400.000 zł nagrody za rozwiązanie „Krzyżówki Wyborczej” odbędzie się podczas zabawy organizowanej przez *Echo Turku* w Ośrodku Kultury w Uniejowie. Wtedy też rozlosujemy inne nagrody z konkursów organizowanych przez naszą redakcję.

Zgodnie ze wcześniejszą obietnicą nagroda za rozwiązanie krzyżówki dla dzieci z nr 20 będzie podwójna.

Krzyżówka dla dzieci nr 21



W rozwiązaniu należy podać wszystkie odgadnięte wyrazy krzyżówki.

POZIOMO:

1 - mały ząb

4 - na przykład: Wisła

5 - pływa po morzu, ale nie statek

7 - kaszka ...

8 - sala szkolna

PIONOWO:

1 - z szablą, na koniu, w czarnej masce i czarnej pelerynie

2 - czerwony owad w czarnej kropki

3 - łód, który płynie po rzece

6 - zielona, rośnie na łące

7 - czerwony polny kwiat.



ECHO TURKU: pismo spraw lokalnych, dwutygodnik, ukazuje się od 1991r., nakład 7.500 egz.

ADRES REDAKCJI: Turek 62-700, ul. Kaliska 2, tel/ fax 53-41, **WYDAWCA:** PPH Konimpex 62-510 Konin, ul. Spółdzielców 3.

BIURA OGŁOSZEŃ: Uniejowska 6, tel. 47-49, Wypożyczalnia kaset video „KLASY II” Dworzec PKS

REDAGUJE ZESPÓŁ: Mariusz Krzyżaniak, Andrzej Piasecki (redaktor naczelny), Dominik Szczap, Andrzej R. Tyczyno, Izabela Zawadka.

ZESPÓŁ WSPÓŁPRACOWNIKÓW: Krystyna Baranowska, Hanna Chojnka Roman Chojnka, Marek Jabłoński, Maria Nitecka, Tadeusz Rabięga.

FOTOREPORTERZY: Sylwin Jafra, Andrzej Marzuchowski.

SEKRETARIAT: Maria Szymańska

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek w nadsyłanych tekstach. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy, za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.

NR konta BS-931405-71202-136-61

Druk — Zakład Poligraficzny WWP, Poznań, ul. Ziębicka 16, Lasercomp — „PROMOCJA 22”

Horoskop

od 6 do 19 października

BARAN (21.03.-20.04.) - Nareszcie dotarło coś do Ciebie! Miejmy nadzieję, że na dłużej. Gdy jesienne słońko wyjdzie zza chmur korzystaj z niego jak najwięcej. Najlepiej spaceruj i obserwuj - wiele się nauczysz. Może niekoniecznie czapka, ale apaszka by się przydała.

BYK (21.04.-21.05.) - Nie poddawaj się, Skorpion nie jest taki zły i jeszcze jedno podejście nie zaszkodzi, a... Finanse są ustabilizowane, wiesz na czym stoisz. Jednak gdyby przyszedł Ci pomysł kupna złotej góry to nie ugrzesz jej z żadnej strony.

BLIŹNIĘTA (22.05.-21.06.) - Musisz mieć osobę, która Cię wysłucha. Ale dlaczego ma tylko słuchać? Czasami byłoby dobrze, gdybyś Ty posłuchał. Nastaw uszy i otwórz szeroko oczy, gdy na horyzoncie pojawi się Panna. Ostatnio coś głośna i „narwana”, jednak może właśnie Tobie uda się ją ugłaskać.

RAK (22.06.-22.07.) - No, kochany Raczku; Ty naprawdę masz tylko jedno zdrówko. A teraz z innej strony. Przyszła jesień z koszem pełnych niespodzianek ... uśmiechnij się, popatrz dobrze, a będzie i niespodzianka dla Ciebie. Nie wysilaj się nadmiernie przy zdobywaniu finansów. Poczekaj jeszcze trochę.

LEW (23.07.-22.08.) - Sam widzisz, gdy rykniesz bez nutki fałszu wszyscy się zgadzają. Wyciągnij wnioski z tej lekcji i zapisz ją sobie na sercu. Wielu liczy na Ciebie, nawet ci, co głośno krzyczą coś innego. Odwagi, zdecydowania i szczęśliwej gwiazdy.

PANNA (23.08.-22.09.) - Zaszylaś się, jak ta mysz pod miotłą. Czego Ty się boisz człowiecze? Zrób pierwszy odważny krok, a dalej nogi pójdą same i to w stronę wyglądającej z utęsknieniem na Ciebie osoby. Twoje kiesze-

nie samą podszewką nie świecą, więc czym się tu martwić?

WAGA (23.09.-22.10.) - Od dłuższego czasu gwiazdy nie zmieniają swego zdania, co do Twojego życia osobistego. Sam sobie podkładasz nogę. Jeszcze trochę i może być za późno na naprawienie błędów.

SKORPION (23.10.-22.11.) - Jesteś odważny za czyimiś plecami. Spróbuj zrobić coś na własny rachunek i otwarcie. Mimo wszystko jesteś lubiany. Masz duże szanse. Zwiększ swe zainteresowanie sprawami finansowymi. Szkoda, aby takie zdolności poszły przez nieuwagę w las.

STRZELEC (23.11.-21.12.) - Jeśli dobrze Ci z Bykiem, to trwaj tak dalej. Życie w takiej parze może upływać w ciekawych kolorach. W pracy trzymaj fason i kończ inwestycję,

którą zacząłeś. Po pierwszych niezbyt przychylnych opiniach pojawią się te, na które czekasz.

KOZIOROŻEC (22.12.-20.01.) - Panie Koziorożcu, zwróć uwagę na swój gatunek! To jest naprawdę wielka szansa. Dlaczego trwasz przy założeniu, że dopiero po trzydziestce zacznie układać Ci się życie? Tym razem może być wyjątek. Ona czeka na Twój ruch. Dla pań spod znaku Koziorożca więcej odwagi i optymizmu. Może w końcu spełni się to wielkie, upragnione marzenie. W każdym bądź razie, Koziorożce łączcie się!

WODNIK (21.01.-20.02.) - „Mniej niż zero...” - Idziesz dokładnie w tym kierunku. Wcale Cię to nie przeraża? To więcej niż źle. Spasować jest prosto, ale to nie recepta na życie.

RYBY (21.02.-20.03.) - Ustalenie kolejności spraw należy do Ciebie. Niezły początek, wykorzystaj go jak najbardziej efektywnie. Więcej zyczliwości dla swoich bliskich. Dajesz rady innym, daj i sobie - zwróć uwagę na swój organizm z medycznego punktu widzenia.

z metalnika
dniełnicowego

Wypadki drogowe

15 września w Szadowie Pańskim motorzysta uderzył w tył samochodu ford escort i został ranny.

19 września w Tuliszkowie o godzinie 20.15. nietrzeźwy pieszy chodził po jezdni i został potrącony przez nadjeżdżający autobus PKS. Nietrzeźwy pieszy poniósł śmierć na miejscu.

Tego samego dnia w Leonii kierujący ciągnikiem z doczepionym wozem konnym zjechał drogę kierowcy fiata 126p. Pasażer „malucha” został ranny.

Następnego dnia w Korytkowie jadący trabantem potrącił krowę, która nagle wtargnęła na jezdnię. Kierowca trabanta odniósł obrażenia.

W nocy z 21/22 września w Kolnicy ciągnik zjechał człowieka. Jadący ciągnikiem zbiegli nie udzielając pomocy poszkodowanemu, który zmarł po przewiezieniu do szpitala. Sprawcy zostali zatrzymani.

21 września w Stanisławowie (gmina Uniejów) kierująca fiatem potrąciła starszą osobę, która w wyniku następstw zdarzenia zmarła.

Tego samego dnia w Turku na Zdrojkach Lewych kierowca „malucha” zjechał na lewo i uderzył w drzewo. Kierujący pojazdem został ranny.

W Turku 23 września na ul. Wyszyńskiego ośmiolatek chłopiec wtargnął pod nadjeżdżającego fiata 126 p. Chłopiec doznał obrażeń szczerki.

26 września w Dąbrowie (gmina Dobra) kierujący fiatem 126 p zasnął za kierownicą

28 września w Tarnowie (gmina Brudzew) nietrzeźwy kierowca (1,75 promila) na luku wjechał w pole. Pasażerka doznała obrażeń.

Od 15 do 29 września policja zatrzymała 17 praw jazdy. Nietrzeźwym kierowcą - rekordzistą okazał się prowadzący poloneza, który miał 1,98 oraz rowerzysta z 2,11 promila alkoholu we krwi.

Straż Pożarna informuje

Od 16 do 29 września Straż Pożarna zanotowała cztery pożary, w tym jeden pożar poszycia leśnego. Straty wynikłe z pożarów ocenia się na 120 mln. zł.

(1)

Wydział Infrastruktury Technicznej Urzędu Wojewódzkiego, wspólnie z Wydziałem Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Koninie, informuje, że w dniu 9.10.1993 r. (sobota) w godz. 8.00 - 15.00 istnieje możliwość bezpłatnego sprawdzenia stanu technicznego pojazdów w następujących stacjach diagnostycznych na terenie Turku:

- Przedsiębiorstwo PKS oddział osobowy, ul. Milewskiego,
- POMSTAL (dawniej POM) ul. Kałaska 90.

Zakres badań pojazdów obejmować będzie sprawdzenie:

- stanu oświetlenia zewnętrznego oraz prawidłowości ustawienia świateł,
- działania układów hamulcowych,
- zawartości tlenku węgla (CO) w spalinach.

Włamania i kradzieże

W nocy z 10/11 września w Turku włamano się do wiaty przy ul. Milewskiego. Skradziono kontenery z pustymi butelkami o wartości 2,5 mln zł.

31 sierpnia w Grzymiszewie nieznaną męczyzna wyludził 4,5 mln zł. na zakup konserw, których nie dostarczył.

W Turku na ul. Kałaskiej w nocy z 14/15 września wybito szybę w kiosku Totalizatora Sportowego. Stratę ocenia się na 1,2 mln zł.

W nocy z 17/18 września w Turku na Os. Wyzwolenia włamano się do kiosku „Ruch”, skąd skradziono towar o łącznej wartości 10 mln zł.

23 września w Turku z terenu ZPJ „Miranda” skradziono dwie beczki lepiku wartości 700 tys. zł. Sprawców ujęła na gorącym uczynku straż przemysłowa.

W dniach 24-27 września na terenie KWB „Adamów” dokonano włamania do barakowozu warsztatowego. Skradziono pilarkę spalinową, części zapasowe i klucze o wartości około 3 mln zł.

7 września w Milejowie (gmina Kawę-

PROSI CZYTELNIKA OTO ODRA-
JETY W TYNIE RĘCE SON-
HER „JONA TURKUP” GARETY
PEŁNEJ ZDRÓWEJ I NIEZBO-
WIEJ KRYTYKI - ZARÓWNO PO-
RĄDANEJ JAK I NIEPO-
RĄDANEJ

W ZWIĄZKU Z TYM SKRO-
NIMYM JUBILEUSZEM
OTRZYMAŁIŚMY NIELE LI-
STÓW I TELEFONÓW

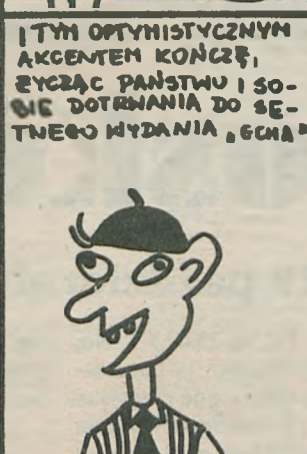
TREŚĆ LISTÓW CZĘSTO SIĘ
POWTARZA:

NY... (NIECZYTELNE) JAK
KAS DOSTANĘ W SMOJE
RĘCE TO WAM (NIECZYTELNE)
POCALUJCIE MNIE (NIE-
CZYTELNE) NY NI HORECIE
(NIECZYTELNE) ITP, ITO
PODDIŁ OSTRZYKŁE NIE-
CIELEM

Z KORESPONDENCJI WY-
NIKA JAK BARDO CIE-
SZYĆ SIĘ Z TEGO CO PI-
SZEMY

NO NAWY SIĘ FIE
ALE HU DOŁOZYLI

NOI DOBROZE
NALEŻAŁO HU SIĘ



O TU SIĘ PRZYDA TA
WASZA KRYTYKA!

A PISZCIE SOBIE CO
CHCIECIE JA I TAK
SMOJE BĘDĘ ROBIŁ

JAK WY TAK TO
JA WAM
TAK!

ITYM OPTYMYSTYCZNYM
AKCENTEM KONCZĘ,
ŻYCZĄC PAŃSTWU I SO-
BIE DOTRZANIA DO SE-
PTNEGO WYDANIA „GMA”

USC informują

Dobra: Jadwiga Szliwa i Antoni Leśniak, Anna Gajewska i Władysław Grzybowski, Dorota Szalowska i Grzegorz Chojnacki, Monika Rosiak i Piotr Adamiak.

Goszczanów: Mariola Matczak i Zdzisław Górski, Aleksandra Cieślak i Grzegorz Dulaj, Anna Frątczak i Grzegorz Janik, Teresa Telega i Karol Piekliński, Elżbieta Bączyńska i Arkadiusz Szwanowski, Ewa Kozielska i Zbigniew Mlotkiewicz, Wiesława Walczak i Jacek Marczewski, Barbara Ignaczak i Krzysztof Urbaniak, Renata Kasprzak i Dariusz Jaworski.

Kawęczyna: Anna Warszawska i Andrzej Chojnacki, Ewa Wojciechowska i Zbigniew Wojciechowski, Renata Ostrowska i Bronisław Warszawski.

Violetta Kalinowska i Jacek Dobroliński.

Malanów: Katarzyna Cebula i Dariusz Strupczewski, Beata Knera i Paweł Ściborowski.

Przykona: Jolanta Witczak i Zbigniew Chrostek, Elżbieta Jaskuła i Adam Łucarz.

Świnice Warckie: Dorota Marosiak i Roman Misiak, Małgorzata Cieślak i Mariusz Jaśkiewicz.

Tuliszków: Aneta Krzewińska i Jan Kozłowski, Małgorzata Malolepsza i Zbigniew Gąbka, Maria Gorgolewska i Leszek Duszyński.

Turek: Iwona Graczyk i Krzysztof Srycharczyk, Agnieszka Andrzejczak i Mariusz Majcherek, Małgorzata Walas i Dariusz Przygoński, Magdalena Sefer i Dariusz Mrugas, Anna Boczek i Krzysztof

Matuszak, Wiesława Korczyńska i Krzysztof Piątkowski, Elżbieta Paczeńska i Wiesław Krzyżanowski, Małgorzata Ignaczak i Sylwester Gola, Jadwiga Sobierajska i Dariusz Fret, Dagmara Lis i Andrzej Mędelak, Aneta Paczeńska i Andrzej Malczeski, Jolanta Lisiecka i Mirosław Jurkiewicz, Jolanta Kaliniewicz i Krzysztof Grzeszkiewicz, Radosława Siepka i Bogumił Zieliński.

Uniejów: Barbara Kurzawa i Grzegorz Mituta, Lucyna Sękacz i Tomasz Urbański, Janina Michalak i Jan Śniadowski.

Władysławów: Beata Przyszło i Wojciech Altman, Agnieszka Lewandowska i Sławomir Szmugaj, Mirosław Laskowska i Andrzej Krych, Anna Piotrowska i Kazimierz Pechman, Sylwia Mrówczyńska i Waldemar Jurek.

Zgony

Dobra: Jan Kochanowski, Konstanty Witczak, Józefa Pokojewska, Józef Ignaczak, Michał Marciniak, Czesław Jakubowski, Stanisława Karczyńska.

Goszczanów: Eugenia Waliś, Józef Kopczyk, Antonina Muszalska, Mikołaj Pietrysyn, Marianna

Kwinta, Stefan Frontczak, Marianna Nerka, Józefa Klecha, Jan Jatczak.

Kawęczyna: Czesław Stasiak.

Malanów: Jan Susło.

Świnice Warckie: Stanisława Giwaszak, Michał Kowalewski.

Tuliszków: Franciszka Mrugas, Janina Czeredna, Ireneusz Sobień.

Turek: Stefania Tudela, Józef Piąstka, Franciszek Górski, Stanisław Włodarski, Czesław Kamionka, Marianna Kaluzna, Katarzyna Kawalec, Longin Kaminiarczyk, Józefa Pietrzak, Mieczysław Jasnowski.

Uniejów: Stanisław Piaseczny, Wacław Karkowski, Józef Bocheński.

Władysławów: Kornelia Gmach, Czesław Wróblewski, Izzydor Kotoński, Adam Szewczyński.

Od dn. 15.09.93 r. sporządzono w USC w Turku 53 akty urodzenia.

O polityce

Podczas sejmowego wystąpienia jeden z posłów nieco się rozgadał. W końcu mówi:

- *Of przepaszam, zapomniałem wziąć z domu zegarka.*
- *Nie szkodzi, za panem wisi kalendarz - odpowiada inny.*

Podczas obrad do sali sejmowej wpada żołnierz z karabinem maszynowym krzycząc:

- *Gdzie jest prezydent! Gdzie jest prezydent!*

Posłowie odsuwają się i wskazują miejsce, gdzie siedzi poszukiwany. Żołnierz patrzy na niego i mówi:

- *Panie prezydencie proszę się schować, bo zaraz będę strzelał.*
- *Wiesz w moim domu zapanowała prawdziwa demokracja.*
- *Jak to osiągnęliście?*
- *Jak ja mówię, zona nie słucha, ona mówi, ja nie słucham.*

W szatni sejmowej wisi napis: Tylko dla posłów. Ktoś dopisał: Również na płaszczu.

- *Co to jest komunizm?*
- *Kara boska za zwycięstwo rewolucji październikowej!*

Przed telewizorem siedzi jegomość i strofuje żonę:

- *Badź cicho, bo zaraz premier zamiast programu politycznego wygłosi kazanie.*
- *Jak jest różnica między socjalizmem a kapitalizmem?*
- *Taka, że jeśli w kapitalizmie ktoś puka nad ranem do drzwi, to z pewnością jest to mleczaż.*



20 LAT - przeżyli we wspólnym związku państwa Jadwiga i Marian Budowie.
Z tej okazji córka Ewa i Robert życzą dalszych wielu lat wspólnego szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Kochanej Mamie z okazji rocznicy urodzin i imienin jak najwięcej zdrowia i dobrego samopoczucia życzą dzieci
Dominik i Marysia

W dniu Imienin Mamie Teresie, siostrze Teresie i siostrzenicy Danusi najlepsze życzenia: zdrowia, powodzenia, pogody ducha oraz zadowolenia z Siebie i z najbliższych składają-
Maria i Maciej

Teresie Kowalskiej z okazji imienin szczęścia, pogody ducha oraz spełnienia najskrytszych marzeń życzą.
mąż, córka i syn